

# SPIS TREŚCI ZA ROK 1980

## ARTYKUŁY

DANIELA ABRAMCZUK: Nazewnictwo związane z konstrukcją domu na Spiszu na przykładzie domu w Kacwinie i wsiach okolicznych	2	53
Andrzej BAŃKOWSKI: Epentesa w toponimii polskiej	4	173
ZYGMUNT BROCKI: Na baktier z etymologią i słownikami	8	438
JOZEF BUBAK: Z problematyki kształtowania się narzwiska polskiego (na materiale z Sądeczyczyzny—XV-XVII w.)	9/10	469
DANUTA BUTTLER: Relacje semantyczne wyrazów polskich i czeskich o tożsamej strukturze słowotwórczej	7	348
KRYSTYNA CHRUSCIŃSKA-WASZAKOWA: O znaczeniowo-słowotwórczej klasie nazw obiektów (na materiale derywatów paradigmatycznych)	3	113
STANISŁAW GRABIAS: Ekspresywność w strukturze znaczeniowej wypowiedzi, wyrazów i formantów	9/10	479
EUGENIUSZ GRODZIŃSKI: Fałsz a błąd	3	154
TERESA HOŁOWKA: Czy język wymyślił platonista?	2	66
MICHAŁ JAWORSKI: Zasługi Stanisława Szobera dla szkoły polskiej	4	166
EWA JĘDRZEJKO: O Słowniku syntaktyczno-generatywnym czasowników polskich	6	299
JOZEF KOŚC: Uwagi o języku więźniów obozu koncentracyjnego na Majdanku	6	298
JANINA KWIEK-OŚIOWSKA: O słownictwie urzędowo-zawodowym (na przykładzie języka nowosądeckiej księgi cechu szewskiego, rymskiego i siodlarskiego z XVII w.)	5	217
ANDRZEJ LEWANDOWSKI: Nazwy artykułów handlowych we współczesnym języku polskim	7	336
WŁADYSŁAW LUBAŚ: Społeczne zadania językoznawstwa polonijnego	9/10	481
ALICJA NOWAKOWSKA: Język postaci dziecięcych w kilku powieściach Henryka Sienkiewicza	5	209
EWA PRECHITKO: Słowotwórstwo języka polskiego w pracach Stanisława Szobera	4	168
MARIA RACHWAŁOWA: Pokrewieństwo leksykalne humanistycznych tekstów naukowych	1	5
STANISŁAW ROSPOND: Mówią nazwy	3	130
— 2. Znis	4	165
MARIA SCHARBOWSKA: Stanisław Jodłowski (4.XII.1902—8.II.1979 r.)	8	337
EUGENIUSZ ŚLUSZKIEWICZ: Wodery	8	438
STANISŁAW SKORUPKA: Andrzej Ścieżkowski jako sławista, polonista i popularyzator kultury języka	5	461
— Życie i działalność naukowa profesora Stanisława Szobera	4	153
GERALD STONE: Robert Auty (19.X.1914—18.VIII.1978 r.)	6	299
MARCIN PREYZNER: Co to jest fonetyka, a co fonologia?	6	271

ELŻBIETA STRYJNIAK: Sposoby wprowadzania przytoczeń w tekście „Rozmyślań dominikańskich” . . . . .	8	430
OLGA SZAPKINA: O osobliwościach użycia form liczby pojedynczej i mnogiej rosyjskich i polskich nazw owoców i jarzyn . . . . .	5	238
MARIA SZUPRYCZYŃSKA: O podstawach podziału przymiotników na relacyjne i jakościowe . . . . .	1	1
MIECZYSLAW SZYM CZAK: Właściwości znaczeniowe wyrazów utworzonych w języku polskim od nazw własnych . . . . .	3	105
JANUSZ WRÓBLEWSKI: O potrzebie badania nazw wykonawców zawodów . . . . .	8	410
LEON ZARĘBA: Polskie ewantura i francuskie ouverture. Studium kontrastywne . . . . .	1	11
ALOJZY ADAM ZDANIUKIEWICZ: Kultura języka jako przedmiot społecznej troski . . . . .	9/10	480
— Współczesna teoria kultury języka w Polsce i jej związki z tradycją . . . . .	2	45
— Zagadnienie twórczej zdolności językowej człowieka w dawnej i dzisiejszej teorii kultury języka . . . . .	7	341

## JĘZYK POLSKI W SZKOLE

JÓZEF FORAYSKI-POMSTA: Problemy opracowania przepisów algorytmicznych dla potrzeb dydaktyki nauki o języku . . . . .	9/10	497
— Uwagi o możliwościach i celowości wykorzystania przepisów algorytmicznych w nauczaniu gramatyki języka polskiego w szkole podstawowej . . . . .	5	258
ALOJZY ADAM ZDANIUKIEWICZ: Kultura języka a sprawność umysłowa uczniów . . . . .	8	435

## JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

WITOLD CIENKOWSKI: Błędy w języku ojczystym a błędy w języku obcym. Terminologia i problematyka . . . . .	8	441
WOJCIECH JEKIEL: Kurzy języka polskiego dla slawistów i polonistów włoskich organizowane przez Polonicum UW . . . . .	9/10	514
MAREK KORNASZEWSKI, JANUSZ PADALAK: Rola frazeologizmów w nauczaniu języka obcego na szczeblu zaawansowanym (na przykładzie nauczania języka polskiego obywateli NRD) . . . . .	6	312
JAN LEWANDOWSKI: Powołanie Zespołu Naukowo-Dydaktycznego Nauczania Języka Polskiego jako Obcego . . . . .	7	364
ALICJA NAGÓRKO-KUFEL: Lektorat języka polskiego w Kilonii . . . . .	4	151
JANUSZ PADALAK: zob. wyżej — Marek Kornaszewski, Janusz Padalak . . . . .		
KRYSTYNA PISARKOWA: Sympozjum germanistyczno-polonistyczne w Ratyzbonie (22-27.X.1979 r.) . . . . .	1	34
EWA PROCKO: „Wykłady z gramatyki polskiej” Elienn’a Decaux . . . . .	7	366
IRENA SARNOWSKA-GIEFING: Narwy własne w nauczaniu języka polskiego na kursach dla cudzoziemców polskiego pochodzenia . . . . .	7	368
LEON SIKORSKI: Polaryzacja polskiego systemu czasownikowego u uczniów niemieckich . . . . .	4	187
IRENA SZYFOWSKA: Instytut Kształcenia Nauczycieli dla polonistów z zagranicy . . . . .	3	133

BOGDAN WALCZAK: Zadania lektorów języka polskiego w ośrodkach zagranicznych a metody nauczania języka polskiego jako języka obcego	9/10	508
JANINA WÓJTOWICZ: Werner Koller — <i>Redensarten, Linguistische Aspekte, Vorkommensanalyse, Sprachspiel</i> , Tybinga 1977	6	313
HALINA ZGÓŁKOWA: Trudności w przyswajaniu struktur syntaktycznych z przyimkami w nauczaniu języka polskiego jako obcego	2	74

## RECENZJE

ZBIGNIEW ADAMISZYN: Teksty języka mówionego mieszkańców miast Górnego Śląska i Zagłębia, pod red. Władysława Lubasia, t. I. Katowice 1978	6	448
PIOTR BAK: Henryk Kurczab — <i>Nauczanie integrujące języka polskiego w szkole ogólnokształcącej</i> , Rzeszów 1979	3	145
KWIRYNA HANDKE: Zygmunt Brocki — <i>Michałki z kambuz. Historjtek z życia terminów i nazw moralnych zbiorów piąty, Gdańsk 1978</i>	2	85
HANNA JADACKA: Adam Tadeusz Trokoleński — <i>O twórczości. Piśmiennictwo naukowo-techniczne</i> , Warszawa 1978	6	334
TERESA LASKOWSKA: Henryk Wróbel — <i>Składnia imiesłowów czynnych</i> , Katowice 1975	6	316
TADEUSZ MALEC: Witold Cienkowski — <i>Język dla wszystkich</i> , Warszawa 1978	4	361
WALDEMAR OLBERT: Eugeniusz Grodziński — <i>Wypowiedzi performatywne</i> , Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980	9/10	518
FELIKS PLUTA: H. Skoczylas Stawka: <i>Fonetyka w gwarach dawnej ziemi wileńskiej</i> , Warszawa-Poznań 1977	3	130
JERZY PODRACKI: Jadwiga Twardzikowa — <i>Zdania rozwijające w polskim systemie opozycji hipotaktycznych</i> , Wrocław-Warszawa-Kraków 1975	3	140
— Stanisław Jodłowski — <i>Łoży polskiej ortografii</i> , Warszawa 1979	4	196
JÓZEF PORAYSKI-POMSTA: Antoni Furdal — <i>Językoznawstwo otwarte</i> , Opole 1977	8	451
— Jan Tokarski — <i>Traktat o ortografii polskiej</i> , Warszawa 1978	4	190
— <i>Zeszyty Naukowe Nr 29 Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie</i> , Prace Wydziału Humanistycznego nr 8, Szczecin 1979	9/10	521
MARCIN PREYZNER: Bogusław Dunaj — <i>Zarys morfologii współczesnej polszczyzny</i> , Kraków 1979	7	381
MARIANNA ROGOWSKA: Roman Łaskowski — <i>Studia nad morfologią współczesnego języka polskiego</i> , Ossolineum 1975	6	319
JÓZEF WIERZCHOWSKI: Renata Grzegorzewska, Jadwiga Puszyńska — <i>Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime</i> , Warszawa 1979	7	373

## BIBLIOGRAFIA

KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZĄBOWA, WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: <i>Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1979</i>	5	240
WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: zob. wyżej — <i>Krystyna Długosz-Kurczabowa, Władysław Kupiszewski</i>		

## SPRAWOZDANIA

JAN BASARA: Obrady Międzynarodowego Komitetu Słowistów (Wynagrad 15-20.X.1979 r.) . . . . .	2	81
WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI: zob. niżej — Grażyna Majkowska, Włodzimierz Gruszczyński		
BARBARA KLEBANOWSKA: I Krajowa Konferencja nt. „Terminologia naukowa, techniczna i zawodowa” (Warszawa, 5-6.VI.1978 r.) . . . . .	1	28
GRAŻYNA MAJKOWSKA, WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI: Konferencja poświęcona kształtowaniu się normy języka polskiego w XXXV-lecie PRL (Poznań, 25-26.X.1979 r.) . . . . .	3	135
URSZULA MAJER: Konferencja na temat — „Pojęcie derywacji w lingwistyce” (Lublin, 15-16.I.1979 r.) . . . . .	1	30
WŁADYSŁAW MIODUNKA, JANUSZ WRÓBEL: Kształcenie studentów polonijnych w Polsce. Konferencja naukowa (Kraków, 21-22.VI.1979 r.) . . . . .	1	34
HANNA PUSTOŁA-RYŻKO: I Ogólnopolska Konferencja Onomastyczna (Szczecinek, 28-29 września 1979 r.) . . . . .	2	90
ZOFIA STAMIROWSKA: Konferencja naukowa na temat: 25 lat językoznawstwa polonistycznego w Polskiej Akademii Nauk (Kraków, 24.IX.1979 r.) . . . . .	2	85
JANUSZ WRÓBEL: zob. wyżej — Władysław Miodunka, Janusz Wróbel		

## CO PISZA O JĘZYKU?

R.S. . . . .	1	42
R.S. . . . .	7	392
R.S. . . . .	9/10	525

## OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

M.S. — Jak brzmi forma przymiotnika od nazwy własnej Alaska? . . . . .	5	204
— Jeszcze o wymianie samogłoski -o- w samogłoskę -a- w czasownikach częstotliwych . . . . .	4	205
— O nazwie brzośki jako nazwie handlowej . . . . .	1	42
— O nowej tendencji w rozwoju czasowników częstotliwych w języku polskim . . . . .	3	150
— O trafnej nazwie na określenie domu letniskowego i weekendu . . . . .	2	190
— Przymiotniki typu bezzasadny, bezkolizyjny . . . . .	8	456
— Słownik wymowy polskiej . . . . .	6	332
— O polskim godle narodowym i polskich barwach narodowych . . . . .	7	395
— . . . . .	9/10	529



051/1980.-1

# PORADNIK JEZYKOWY

PL 1530 0001-0202

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1980

1

(1974)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:  
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Doc. dr hab. Jan Basara, dr Magdalena Folland-Kugler, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Jóźwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

#### TREŚĆ NUMERU

Marja Szupryczyńska: O podstawach podziału przymiotników na relacyjne i jakościowe . . . . .	1
Marja Rachocińska: Pokrewieństwo leksykalne humanistycznych tekstów naukowych . . . . .	5
Leon Zaręba: Polskie awantury i francuskie awantury. Studium kontrastywne . . . . .	11

#### JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Krzyszyna Pisarkowa: Sympozjum germanistyczno-polonistyczne w Ratyzbonie (23-27.X.1979 r.) . . . . .	24
--	----

#### SPRAWOZDANIA

Barbara Klebenowska: I Krajowa Konferencja nt. „Terminologia naukowa, techniczna i zawodowa” (Warszawa, 5-6.VI.1978 r.) . . . . .	28
Urszula Majer: Konferencja na temat — „Pojęcie derywacji w lingwistyce” (Lublin, 15-16.I.1979 r.) . . . . .	30
Władysław Miodunka, Janusz Wróbel: Kształcenie studentów polonijnych w Polsce. Konferencja naukowa (Kraków, 21-22.VI.1979 r.) . . . . .	34
CO PISZA O JĘZYKU? — R.S. . . . .	38
OBJASNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M.S. . . . .	42

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jest jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/98/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1988 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3076. Ark. wyd. 4.8. Ark. druk. 2,75+0,25 100 wbl. Papier Ilustrac. kl. V 79 g. 28x100.  
Oddano do druku 29.XI.1979 r. Podpisano do druku w marcu 1980 r. Druk ukończono w marcu 1980 r.  
Zam. 1476/79. O-13. Cena si 6,-

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

# PORĄDNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1961 PRZEZ ROMANA ZAWILOŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Maria Szupryczyńska

## O PODSTAWACH PODZIAŁU PRZYMIOTNIKÓW NA RELACYJNE I JAKOŚCIOWE

Jedną z najbardziej rozpowszechnionych i zakorzenionych w tradycji gramatycznej polskiej i niepolskiej jest klasyfikacja przymiotników na relacyjne i jakościowe<sup>1</sup>. Tym obiegowym pojęciem ma w założeniu odpowiadać podział oparty na skorelowanych kryteriach semantycznych i formalnych. W rzeczywistości podstawa podziału jest semantyczna: przymiotniki jakościowe oznaczają cechy przedmiotów i zjawisk uwarunkowane przez samą ich naturę, inherentne (np. kolor, kształt, rozmiar itp.)<sup>2</sup>, podczas gdy relacyjne są nazwami cech przedmiotów ze względu na ich stosunek do innych przedmiotów. Uważa się, że wymienione właściwości semantyczne zbiegają się z określonymi cechami formalnymi, do których zalicza się: 1) możliwość stopniowania, 2) możliwość tworzenia regularnych form przysłówkowych, 3) możliwość występowania przy łączniku w pozycji orzecznika. Z praktykowanych w gramatykach ustaleń wynikałoby, że przymiotniki semantycznie relacyjne 1) nie stopniują się, 2) nie tworzą form przysłówkowych, 3) nie występują w pozycji orzecznika.

Nietrudno zauważyć, że tak ustalone kryteria nie działają bezkolizyjnie. Po pierwsze, istnieją przymiotniki, np. *ładny*, które semantycznie należałoby zaliczyć do relacyjnych, a które pod względem formalnym

<sup>1</sup> W. Doroszewski, „Podstawy gramatyki polskiej”, t. I, Warszawa 1963; R. Grzegorzewska, „Zarys słowotwórstwa polskiego, cz. I: Słowotwórstwo opisowe”, Warszawa 1973, s. 139 i n.; Encyklopedia wiedzy o języku polskim, Wrocław 1978, s. 396-397.

<sup>2</sup> L. Tesnière, „Éléments de syntaxe structurale”, Paris 1960, s. 60, nazwał w związku z tym przymiotniki jakościowe „adjectifs przymiotnikowymi z przymiotników” („les plus adjectifs des adjectifs”).



mają wszystkie cechy jakościowych: stopniują się (*ludniejszy*), mają formę przysłówkową (*ludnie*), występują jako orzeczniki (*Kraj jest ludny*). Po drugie, przymiotniki uznawane powszechnie za typowo relacyjne mogą w pewnych użyciach zyskiwać cechy jakościowych, por. *Jej akcent jest angielski. Jego ubiór był kobiecy. Jan jest bardziej katolicki niż sam papież. Ania wygląda kobieco* (dziewczęco). Tutaj pachnie brzoszowo (*malinowo*). Po trzecie, istnieją przymiotniki, które zaliczylibyśmy intuicyjnie do jakościowych, a brak im którejs z charakterystycznych cech formalnych, np. stopniowania w wypadku słów *bladawy, ciężkawy, arcygorliwy, supernowoczesny, hiperpoprawny, goły, cały* itp. albo formy przysłówkowej u słów: *zbędny, rośły, zdolny* itp.

Inne zastrzeżenie dotyczy rozłączności analizowanego podziału. Poza jego granicami pozostaje cały szereg przymiotników, co do których nie wiadomo (przy sformułowanych wyżej zasadach), czy są relacyjne, czy jakościowe, np. *odczasownikowe namacalny, łączny, dostawczy, pitny*. Intuicyjnie trudno je zakwalifikować do relacyjnych lub do jakościowych<sup>4</sup>. W świetle kryteriów formalnych zachowują się rozmaicie — *namacalny* i *pitny* występują przy łączniku, ale się nie stopniują. *Od namacalny* tworzy się przysłówek (*namacalnie*), *od pitny* nie, por. *pitnie, pitno*. Przymiotnik *dostawczy* nie stopniuje się, nie tworzy formy przysłówkowej i nie występuje przy łączniku, *łączny* zaś ma formę przysłówkową, ale nie stopniuje się i nie występuje przy łączniku.

Poza tym podziałem pozostają w zasadzie leksemy przymiotnikowe zaliczane tradycyjnie do zaimeków przymiotnych, np. *ten, mój, wasz, każdy* itp., *imiesłowów przymiotnikowych*, np. *piszący, pisany* oraz *liczebników przymiotnikowych*, np. *dwojaki, potrójny*. Te ostatnie co prawda mają formy przysłówkowe, ale nie mają innych cech pozwalających uznać je za jakościowe. Spośród przymiotników właściwych wątpliwości nasuwa bardzo liczna grupa złożzeń, np. *skóropodobny, gromowładny, bieloczerwony, historycznoliteracki, przedniojęzykowo-zębowy* itp.

Jak widać, wyróżnienie przymiotników relacyjnych i jakościowych opiera się na szeregu różnych kryteriów, których zbieżność jest iluzoryczna. W związku z tym można zakwestionować ścisłość i potrzebę takiego podziału w gramatyce. Zastrzeżenia odnoszą się głównie do braku korelacji nie tylko między cechami z jednej strony a formalnymi z drugiej, ale też w obrębie cech formalnych.

Ponieważ w świetle cech formalnych podział ten nie wytrzymuje próby, pozostaje kryterium semantyczne, też wątpliwe i nieprecyzyjne. Stosując je trzeba uwzględnić fakt, że w wielu leksemach przymiotni-

<sup>4</sup> *Encyklopedia wiedzy...*, s. 267, zalicza je nietradycyjnie do przymiotników relacyjnych.



kowych można stwierdzić obecność subiektywno-oceniających znaczeń, które nakładają się na właściwe im znaczenia nominatywne<sup>4</sup>. W związku z tym wśród przymiotników można by między dwoma biegunami — pozabawionymi w ogóle wartości oceniającej, np. *zielony*, *kulisty*, *naftowy* i właściwymi oceniającymi np. *istny*, *prawdziwy*, *rzeczywisty* — umieścić liczne przykłady łączące funkcję nazywania cechy z jej oceną (kwalifikacją), np. *dobry*, *zły*, *ładny*, *brzydki*, *długi*, *krótki*, *mądry*, *głupi* itd. W nowszej literaturze istnieją podziały semantyczne, w których wyróżnia się oprócz przymiotników relacyjnych i jakościowych trzecią grupę — przymiotniki modalne, czyli oceniające<sup>5</sup>.

Warto by więc postulować uściślenie omawianego podziału i zweryfikowanie stosowanej w nim terminologii. Można to osiągnąć poprzez dokładną analizę przymiotnika na płaszczyźnie semantycznej i formalnej. W analizie formalnej należałoby też oddzielić od siebie trzy ważne, ale odrębne i nie pokrywające się ze sobą kryteria. Uzyskalibyśmy w ten sposób kolejno następujące podziały przymiotników:

- 1) gradacyjne — niegradacyjne,
- 2) mające formy adverbialne — nie mające form adverbialnych,
- 3) przyłącznikowe — nieprzyłącznikowe.

Argumentem przemawiającym za koniecznością ścisłego zdefiniowania omawianych terminów jest fakt, że w literaturze językoznawczej (zwłaszcza czą niepolskiej) bywają one używane w zupełnie innym znaczeniu. Na przykład za relacyjne uważa się przymiotniki mające rekcję, takie jak *podobny*, *wierny*, *zobowiązany*, *pochodny*, *dumny*, *zasobny*, *nierelacyjne* zaś to przymiotniki tzw. absolutne, czyli nie mające rekcji<sup>6</sup>, np. *bitny*, *zabawczy*, *biały*, *ręczny*, *stary*. W jeszcze innym znaczeniu używa nieco zmodyfikowanego terminu — „relatywne” — R. Laskowski, dla którego ma on związek z możliwością wchodzenia przymiotników w relacje antonimiczne<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> Zagadnienia te stanowią jeden z centralnych problemów pracy E. M. Volk, „Grammatika i semantika prilagatel'nogo”, Moskwa 1978.

<sup>5</sup> R. Sussex, *Attributive Adjectives in Polish*, „International Journal of Slavic Linguistics and Poetics”, XX (1978, 3), s. 23-48, oprócz przymiotników jakościowych (*Qualitative Adjectives*) i relacyjnych (*Relational Adjectives*) wyróżnia w języku polskim (i innych językach, np. germańskich i słowiańskich) ponadto tzw. przymiotniki modalne (*Modal Adjectives*) — oceniające, np. *autentyczny*, *istny*, *prawdziwy*, *realny*, *kompletny* itp.

<sup>6</sup> To znaczenie terminu *przymiotniki realne* jest używane w składni rosyjskiej, por. N. N. Prokopowicz, „Słowosoczetanie w sowremiennoem russkom literaturnom jazykie”, Moskwa 1978; O relacyjności rozumianej jako właściwość związana z walencją wyrazu (wymaganie treściowych uzupełnień) wspomina też D. Buttlerowa, „Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny”, Warszawa 1978, s. 17.

<sup>7</sup> R. Laskowski, *Od czego lepszy jest lepszy?* „Język Polski”, LVII (1977), s. 227.

Z przedstawionych uwag wynika, że stosowane w odniesieniu do przymiotników określenia „relacyjne” i „jakościowe” należą do tych obiegowych pojęć, które od dawna funkcjonują w opisie faktów językowych jako całkowicie oczywiste i tak jasne, że nie odczuwa się na ogół potrzeby ich zdefiniowania\*. W rzeczywistości treść tych pojęć nie ma jasnego zakresu, a wynikająca stąd ich nieostrość zobowiązuje do większej konsekwencji w posługiwaniu się nimi.

\* Nasuwa się nieodparcie analogia do funkcjonowania innych terminów zbudowanych na podstawie różnych kryteriów, np. „przechodnie” — „nieprzechodnie” w opisie czasowników, por. M. Szuprzyczyńska, *Kilka uwag o kategorii przechodności*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Filologia Polska X, Toruń 1973, s. 175-188.

## POKREWIEŃSTWO LEKSYKALNE HUMANISTYCZNYCH TEKSTÓW NAUKOWYCH

Zanim przedstawię wyniki badań statystycznych nad pokrewieństwem leksykalnym tekstów naukowych humanistyki, podam krótką charakterystykę materiału badawczego. Bazę materiałową opisu stanowią cztery próby po 10.000 wyrazów każda. Są to próby: literaturoznawcza (L), językoznawcza (J), historyczna (H), pedagogiczno-psychologiczna (P). Analizowane teksty pochodzą z książek i czasopism naukowych wydanych drukiem w latach 1970-1974. Kanon źródeł został oceniony pod względem charakteru naukowego przez pracowników naukowych, przedstawicieli poszczególnych dyscyplin wiedzy. Stanowiły go teksty naukowe pisane po polsku (nie uwzględniano tłumaczeń) i wydane po raz pierwszy w badanym okresie (wznowień nie brano pod uwagę). Z tak dobranych tekstów losowano po 200 próbek 50-wyrazowych, które złożyły się na próby dziesięciotysięczne. Jednostką badania był wyraz rozumiany tak, jak w wydawanym obecnie słowniku frekwencyjnym języka polskiego<sup>1</sup>.

Jedną z przyczyn opracowania zagadnienia filiacji humanistycznych tekstów naukowych była rozbieżność poglądów na strukturę języka naukowego wśród samych językoznawców. A. Furdal, charakteryzując odmianę naukową języka literackiego, stwierdza: „odmian naukowych języka literackiego jest w zasadzie tyle, ile jest specjalności naukowych”<sup>2</sup>. Z takim stanowiskiem polemizuje S. Gajda: „Różnica terminologii nie może być podstawą dyferencjacji. Dla lingwisty terminy „matematyczny” i „językoznawczy” są przede wszystkim terminami. Konstrukcje gramatyczne, modele słotwórcze, typy zdań, użycie wyrazów leksyki ogólnej (podkreślił moje) — wszystko to stanowi bardziej istotną cechę wspólną dla tekstów naukowych niezależ-

<sup>1</sup> Wstęp do tomu: I. Kurex, A. Lewicki, J. Sambor, J. Weronczak „Słownictwo współczesnego języka polskiego, t. I: Teksty popularnonaukowe”, Warszawa 1974; a także J. Sambor, Z zagadnień gramatyki w słowniku frekwencyjnym współczesnego języka polskiego, „Biuletyn PTJ” XXIX, 1971.

<sup>2</sup> A. Furdal: „Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego”, Wrocław 1973, s. 29.

nie od dziedziny wiedzy"<sup>2</sup>. Dalej recenzent dodaje, że w tym względzie wiele oczekuje się od metod statystycznych.

Postanowiłam więc statystycznie sprawdzić, jaki jest stopień pokrewieństwa leksykalnego między tekstami z czterech dziedzin humanistyki, tzn. jaką część słownika stanowią hasła wspólne, jaką zaś pojedyncze, charakterystyczne tylko dla jednej dziedziny wiedzy. Dane procentowe dla hasel wspólnych i dyferencjalnych przedstawiają się następująco:

Tabela 1

## Słownik

Próba	Wielkość słownika	Hasła wspólne	Hasła niewspólne
L	3136	(1794) 57%	(1342) 43%
H	2923	(1580) 54%	(1343) 46%
J	2728	(1528) 56%	(1200) 44%
P	2599	(1658) 64%	(941) 36%

Tabela 2

Tekst = 10.000 wyrazów

Próba	P	L	H	J
% użyć hasel wspólnych	86,1%	81,7%	81,4%	79,2%
% użyć hasel niewspólnych	13,9%	18,3%	18,6%	20,8%

Z przedstawionych danych wynika, że ponad połowę słownika wybranych prób stanowią hasła wspólne (54<sup>o</sup>/s — 64<sup>o</sup>/s), co więcej, pokrywają one około 80<sup>o</sup>/s tekstu (79,2<sup>o</sup>/s — 86,1<sup>o</sup>/s). Podobne wyniki uzyskali nie-

Filozofia i pedagogika	— 51,7 <sup>o</sup> /s
Fizyka i chemia	— 50,0 <sup>o</sup> /s
Fizyka i medycyna	— 46,5 <sup>o</sup> /s
Fizyka i filozofia	— 46,0 <sup>o</sup> /s
Medycyna i filozofia	— 40,08 <sup>o</sup> /s

<sup>2</sup> Rec. S. Gajda, JP LV, 1975, s. 54.

mieccy badacze *Fachsprache*, u których identyczność leksykalna poszczególnych odmian fachowych wynosi<sup>4</sup>:

Wspólnota leksykalna jest jak widać ściślejsza z jednej strony we wnętrzu nauk humanistycznych i nauk przyrodniczych z drugiej.

Powstałe więc pytanie, które z badanych tekstów humanistyki są najbardziej zbliżone do siebie pod względem leksykalnym. Należy tu rozpatrzeć następujące relacje:

P—H	= 1221	haseł	wspólnych
L—H	= 1159	"	"
L—J	= 1097	"	"
L—P	= 1006	"	"
J—H	= 949	"	"
J—P	= 916	"	"

Proste obliczenia procentu haseł zgodnych nie dadzą się tu zastosować, ponieważ słowniki porównywanych prób mają różną długość. Do mierzenia stopnia zgodności (C) haseł użyję więc za J. Bartmińskim<sup>5</sup> następującego wzoru:

$$C = \frac{L_2(L_1 + L_2)}{2L_1L_2}$$

gdzie  $L_1$  = liczba haseł zgodnych,  $L_2$  = liczba haseł zbioru pierwszego,  $L_3$  = liczba haseł zbioru drugiego.

Otrzymujemy następujące dane<sup>6</sup>:

P—H	= 0,40
L—H	= 0,38
L—J	= 0,36
L—P	= 0,34
J—H	= 0,33
J—P	= 0,32

Najbardziej zbliżone są do siebie słowniki P i H, najmniej J i P, choć różnice są niewielkie, co wskazuje na wzajemne pokrewieństwo leksykalne w obrębie wszystkich analizowanych prób.

Należy wykazać, w jakich klasach gramatycznych zgodność słownictwa jest największa. Obliczymy to za pomocą uprzednio podanego wzoru:

<sup>4</sup> „*Fachsprachen und Sprachstatistik*”, pod red. L. Hoffmanna, Berlin 1975, s. 61.

<sup>5</sup> J. Bartmiński, *Oralność tekstu pieśni ludowej w świetle statystyki leksykalnej*, (w:) „*Semantyka tekstu i języka*” pod red. M. R. Mayenowej, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, s. 194.

<sup>6</sup> Wskaźnik ten waha się od 0 (w wypadku całkowitej dysjunkcji zbiorów  $L_1$  i  $L_2$ ) do 1 (w wypadku pokrywania się elementów obu zbiorów).

Tabela 3

Wartość wskaźnika C dla różnych części mowy

	P-H	L-H	L-J	L-P	J-H	J-P
rzeczownik	0,34	0,36	0,28	0,32	0,25	0,28
przymiotnik	0,28	0,26	0,25	0,28	0,24	0,24
czasownik	0,37	0,35	0,30	0,34	0,35	0,32
przysłówek	0,45	0,44	0,50	0,41	0,47	0,46
liczebnik	0,52	0,70	0,54	0,53	0,60	0,53
zaimek	0,91	0,92	0,89	0,90	0,87	0,88
spójnik	0,96	0,92	0,93	0,94	0,92	0,90
przymimek	0,98	0,96	0,95	0,96	0,92	0,97
partykuła	0,95	0,94	0,98	0,95	0,92	0,94
wykrzyknik	—	—	—	—	—	—

Największą zgodność wykazują hasła gramatyczne (przymyki, spójniki, zaimki, partykuły). Hasła te decydują o strukturze syntaktycznej tekstów naukowych, które pod względem składniowym wykazują znaczne podobieństwo.

Mniejszą zgodność wykazują wyrazy nazywające (rzeczowniki, przymiotniki, czasowniki, przysłówki), przy czym rzeczownik i przymiotnik ma niższe wartości wskaźnika niż czasownik i przysłówek. Jest to ta część słownictwa, która jest najważniejsza dla leksykalnej filiacji tekstów, jednocześnie zaś najbardziej podatna na stylistyczne kształtowanie. Te kategorie nazw są bezpośrednio zależne od tematyki tekstów, a zestaw hasel charakterystycznych tylko dla jednej próby składa się właśnie w pierwszym rzędzie z rzeczowników i przymiotników a następnie z czasowników i przysłówek.

Przyjrzyjmy się bliżej wspólnym hasłom rzeczownikowym i przymiotnikowym występującym we wszystkich czterech próbach. Rzeczownikom należącym do leksyki ogólnej takich jak: *czas, człowiek, kraj, naród, praca, wieś, miasto, życie, rok* itp. jest tu niewiele, podobnie jak ogólnych, konwencjonalnych przymiotników: *dobry, duży, mały, cały, nowy, podstawowy* itp.<sup>7</sup> Zarówno wśród rzeczowników, jak i przymiotników przeważają hasła o znaczeniu ogólnonaukowym:

*język* (106), *forma* (98), *grupa* (87), *nazwos* (83), *znaczenie* (77), *proces* (71), *system* (69), *sposób* (69), *autor* (67), *stosunek* (63), *badanie* (62), *funkcja* (57), *nauka* (56), *rola* (56), *charakter* (54), *zakres* (53), *typ* (50), *struktura* (48), *rozwój* (47), *problem* (46), *przedmiot* (45), *zasada* (45), *stopień* (44), *cecha* (42), *element* (42), *punkt* (39), *materiał* (39), *metoda* (39), *cel* (38), *warunek*

<sup>7</sup> Por. J. Sambor, *Słownictwo bardzo częste w pięciu stylach współczesnej polszczyzny pisanej*, „Por. Jęz.” 1974, z. 9 i 10.

(38), zjawisko (37), kategoria (35), fakt (34), wynik (34), informacja (33), czynnik (33), analiza (33), teoria (33), jednostka (32), postać (31), możliwość (30), zagadnienie (29), tendencja (29), stan (29), klasa (27), historia (26), pojęcie (26), sens (25), relacja (24), myśl (24), określenie (23), porównanie (22), model (22), pogląd (22), rezultat (21), źródło (21), dziedzina (20), myślenie (19) odmiana (19), kwestia (17), kierunek (16), istnienie (16), krytyka (15), miara (15), aspekt (14), błąd (14), ocena (14), norma (13), odbiorca (13), podstawa (12), istota (12), rozumienie (12), opracowanie (10), postulat (10), artykuł (10), etap (9), hipoteza (8), konieczność (8), budowa (7), geniza (7) itp.

historyczny (38), istotny (29), dany (28), naukowy (26), odpowiedni (23), złożony (22), zasadniczy (19), charakterystyczny (18), szczegółowy (14), bezpośredni (13), niezależny (12), możliwy (11), przeciwstawny (10), statystyczny (10), analogiczny (7), teoretyczny (7), względny (6), skomplikowany (6), konieczny (5), źródłowy (5), potencjalny (4) itp.

Jako potwierdzenie poprzednich spostrzeżeń mogą posłużyć także ułożone listy rangowe. Biorąc pod uwagę początki list w kolejnych partiach list 10, 20, 30...60 hasel, mamy taki procentowy rozkład hasel zgodnych:

Procent hasel zgodnych w kolejnych sześciu partiach list rangowych

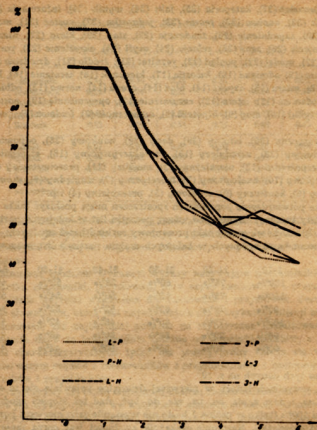
Rangi:	1-10	11-20	21-30	31-40	41-50	51-60
P—H	100%	75%	60%	58%	52%	48%
L—H	100%	75%	63%	50%	54%	50%
L—J	90%	70%	63%	52%	52%	48%
L—P	100%	75%	60%	48%	42%	41%
J—H	90%	70%	56%	50%	46%	41%
J—P	90%	70%	55%	50%	44%	41%

Wykres tych danych na s. 10.

Na wszystkich listach w pierwszej dziesiątce pojawiają się te same hasła: *w, i, ten, z, się, on, na, nie, do, być, stąd* też stopień zgodności wynosi 100% (tylko w próbie J hasło *nie* wystąpiło jako pierwsza pozycja drugiej dziesiątki). Następnie wskaźnik zgodności jest coraz mniejszy, w szóstej dziesiątce osiąga wartość od 40-50%. Linie są do siebie bardzo zbliżone, co świadczy o wzajemnym pokrewieństwie leksykalnym między poszczególnymi tekstami naukowymi humanistyki.

Na koniec należałoby wykazać stopień identyczności leksykalnej humanistycznych tekstów naukowych z językiem ogólnym. Tymczasowy brak syntetycznego tomu słownika frekwencyjnego uniemożliwia tego typu badania porównawcze. Orientacyjnie mogą tu posłużyć dane dla języka rosyjskiego<sup>8</sup>. Porównanie listy częstotliwości tekstów fachowych i tekstów języka ogólnego wykazało identyczność w zakresie 25-37%.

<sup>8</sup> „Fachsprachen...”, op. cit., s. 40.



*Stożek zgodności haseł w kolejnych partiach list rangowych  
mierzony w procentach.*

Przykładowo:	Fizyka	26,38%
	Medycyna	28,69%
	Filozofia	37,08%

Dane ilościowe wskazują więc na większą zgodność leksykalną z językiem ogólnym w naukach humanistycznych (filozofia) niż w naukach przyrodniczych.



## POLSKIE AWANTURA I FRANCUSKIE AVENTURE STUDIUM KONTRASTYWNE

W artykule tym pragnę zwrócić uwagę na pewien typ podobieństw w zakresie słownictwa, a mianowicie na zjawisko, które Francuzi nazywają „faux-amis”. Według definicji Viney'a i Darbelnay'a „są to wyrazy, które odpowiadają sobie w dwóch językach pod względem etymologii i formy, lecz które, przeszedłszy ewolucję w łonie obu tych języków a zatem i różnych kultur, nabrały różnych znaczeń”<sup>1</sup>.

„Faux-amis” (dosłownie „fałszywi przyjaciele”) francuskie, które można by nazwać po polsku „odpowiednikami pozornymi”, odgrywają w naszym języku tym większą rolę, że nie należą tu one do rzadkości. Wynika to, jak wiadomo, z silnych wpływów francuszczyzny na naszą kulturę, a zatem i język w ciągu minionych wieków<sup>2</sup>. Zjawiskiem „faux-amis” nie będziemy się jednak zajmować w perspektywie historycznej, nie będziemy więc śledzić losu zapożyczeń ani wykrywać zmiany ich znaczeń w przeszłości. Zajmiemy się jedynie aktualnym stanem języków francuskiego i polskiego. Takie bowiem tylko ujęcie interesuje nas ze względów językowych w ogóle a także z uwagi na przydatność podobnej analizy do celów dydaktycznych i innych celów praktycznych, jak np. problem przekładów.

Punktem wyjścia naszych rozważań będzie para „faux-amis”: polski wyraz *awantura* i francuski *aventure*, wykazujące podobieństwo formalne. Bylibyśmy więc skłonni przypisać obu tym wyrazom taką samą wartość semantyczną. Nie możemy tego jednak zrobić. We współczesnym języku francuskim *aventure* znaczy «przygoda». Tak więc zdanie: *Il nous a raconté toutes ses aventures* należy rozumieć, że «opowiedział nam wszystkie swoje przygody» a nie, jak można by fałszywie wnioskować «wszystkie swoje awantury». *Il m'est arrivé une fâcheuse aventure* znaczy «Miałem niemiłą przygodę, przykre zdarzenie», a więc nie o awanturę tu chodzi. Podobnie zdanie: *Elle a eu une aventure sentimentale* nie oznacza wcale, że pewna osoba miała jakąś awanturę, lecz że miała przy-

<sup>1</sup> Por. R. Galisson, D. Coste, *Dictionnaire de didactique des langues*, Hachette, Paris, 1976 (hasło *faux-amis*).

<sup>2</sup> Por. Z. Klemensiewicz, „Historia języka polskiego”, Warszawa 1976.

godę miłosną. Również i w zwrotach idiomatycznych zawierających wyraz *aventure* nie doszukamy się znaczenia «awantura». Potoczne wyrażenie *à l'aventure* ma odcienie znaczeniowe: «w nieznaną», a więc niejako «w poszukiwaniu przygód» oraz «bez celu». Toteż *Ils sont partis à l'aventure* znaczy «wyjechali w nieznaną», a *Il marcha à l'aventure dans la campagne* można przetłumaczyć «Walał się (chodził) bez celu po polach». Inne wyrażenie przysłówkowe *d'aventure* (par aventure) znaczy «przypadkiem, przypadkowo» i należy do rejestru języka literackiego: *Si d'aventure vous le voyez, faites lui toutes mes amitiés* — «Jeśli przypadkiem spotka go Pan, proszę mu przekazać najlepsze pozdrowienia». Przypomnijmy jeszcze dwa zwroty czasownikowe: *tenter l'aventure* «próbować szczęścia» i *dire la bonne aventure* «wróżyć», ten ostatni np. w zdaniu *Donne-moi ta main, ma belle, je te dirai la bonne aventure* (Simone de Beauvoir) — «Podaj mi rękę, ślicznotko, powróżę ci»<sup>4</sup>.

Wyraz *aventure* może występować również w innym znaczeniu a mianowicie «historia, sprawa». Np. zdanie *C'est une drôle d'aventure* znaczy: «To dziwna historia, dziwna sprawa».

Zanim przejdziemy na teren języka polskiego, przypomnijmy etymologię francuskiego *aventure*. Otóż wyraz ten sięga XI wieku. Po raz pierwszy zaświadczony jest w *Lois Guillaume le Conquérant*<sup>5</sup> pod koniec tego wieku. Pochodzi od hipotetycznej postaci łacińskiego imiesłowu czasu przyszłego, a mianowicie od formy *adventura* oznaczającej «coś, co ma nadejść, stać się, zdarzyć», a więc «coś niepewnego, nieznanego». *Słownik francusko-niemiecko-polski* A. Trotza<sup>6</sup> z XVIII wieku wyróżnia, dla języka francuskiego, dwa podstawowe znaczenia tego wyrazu: 1. «traf, przygoda, przypadek, trefunek niespodziany» (*Abentheuer, eine unver-*

<sup>4</sup> Przykłady zamieszczone w artykule pochodzą z następujących źródeł: *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958 (10 t. + suplement) (skrót SJP/Dor); *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1976 (1 t.) (skrót SJP/Sz); *Słownik wyrazów obcych* pod red. J. Safarewicz, Warszawa 1982 (skrót SWO); S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1967 (2 t.); L. Zaręba, *Frazeologiczny słownik francusko-polski*, Warszawa 1973 (skrót LZ); J. Dubois i in. *Dictionnaire du français contemporain*, Paris 1971 (skrót DFC); P. Robert, *Dictionnaire de la langue française*, S.N.L., Paris 1972, (skrót PR); *Grand Larousse de la langue française*, Paris 1977 (6 t.) (skrót GL); *Herrap's Standard French-English Dictionary*, Paris 1971.

<sup>5</sup> Por. A. Dauzat, J. Dubois, H. Mitterand, *Nouveau Dictionnaire étymologique et historique*, Paris 1964; A. J. Greimas, *Dictionnaire de l'ancien français*, Paris 1968; — W przeciwieństwie do cytowanych źródeł słownik Hatzfelda, Darmestetera, Thomasa podaje jako pierwsze źródło *aventure* utwór *St-Alexis*; por. Adolphe Hatzfeld, Arsène Darmesteter, Antoine Thomas, *Dictionnaire Général de la langue française (du commencement du XVII<sup>e</sup> siècle à nos jours)*, Delegrave, Paris 1929, 6<sup>e</sup> éd. 1<sup>er</sup> vol. str. 172. (Pierwsze wyd. 1871).

<sup>6</sup> Michel, Abraham Trotz, varsovien, *Nouveau Dictionnaire français, allemand et polonais...*, Leipzig, chez Jean Frédéric Gleditsch, II wyd. 1893 (Pierwsze wydanie pochodzi z 1784).

hoffte Begebenheit, ein ohngefährer Zufall), 2. «miłości, zalecanki, zalety» (*Buhlschaft, Liebeshandel*). Pierwsze znaczenie ilustruje Trotz następującymi przykładami: *aventure fâcheuse, plaisante, galante* («nie-miłe zdarzenie, miły traf, (miła przygoda), przygoda miłosna»), *achever, terminer, commencer une aventure; contre son aventure*. Dla drugiego znaczenia podaje przykład: *Cette fille est sa première aventure* («Ta dziewczyna jest jego pierwszą przygodą miłosną»). Przytacza również słownikarz sporo zwrotów i wyrażen z tym wyrazem, m.in. podane wyżej: *d'aventure* (par aventure), *à l'aventure, dire la bonne aventure*. U Littré<sup>6</sup> w wiek później hasło jest już bardzo rozbudowane i zawiera: nie licząc znaczeń specjalistycznych i zwrotów, trzy znaczenia podstawowe: 1. «ce qui advient par cas fortuit» («coś, co zdarza się nieoczekiwanie, przypadkowo»), 2. «sort» («los»), 3. «entreprise, action hasardeuse» («przedsięwzięcie ryzykowne»). Z powyższego skrótego zestawienia wynika, że wyraz *aventure* w języku francuskim zachował od najdawniejszych czasów swoje podstawowe znaczenie łacińskiego *adventura*.

Wyraz *awantura* pochodzi od francuskiego *aventure* i wszedł do języka polskiego gdzieś na przełomie XVIII i XIX wieku. Stwierdza to Z. Klemensiewicz w swojej „Historii języka polskiego”<sup>7</sup>, cytując ten wyraz wśród wielu innych jako językowy nabytek okresu nowopolskiego. Faktem jest, że dla polszczyzny słownik Trotza nie podaje go jeszcze; wyraz ten znajdujemy dopiero u Lindego<sup>8</sup>, który notuje następujące znaczenia: «osobliwy przypadek, nadzwyczajny trafunek, zdarzenie, przygoda». Znaczenia te, pochodzące od pierwotnego znaczenia francuskiego (jak widzieliśmy nie uległo ono zasadniczej zmianie do naszych czasów), nie są już dzisiaj używane we współczesnej polszczyźnie i obecne słowniki (SJP Dor, SJPSz) określają je słusznie jako przestarzałe. Obecne znaczenie tego wyrazu definiowane jest w tych słownikach następująco: «kłótnia, zajęcie, burda»<sup>9</sup> (SJP Dor), «zakłócanie spokoju, kłótnia, zajęcie» (SJPSz); «zakłócanie spokoju, kłótnia, ostra nagana, gwałtowne wyrzuty» (SWO). Prócz tego wyrazu *awantura* funkcjonuje we współczesnej polszczyźnie (aczkolwiek o wiele rzadziej) w innym znaczeniu, a mianowicie: «ryzykowne przedsięwzięcie, afera», mimo że słowniki opatrują to znaczenie kwalifikatorem przest. (a więc tak samo jak rzeczywiście przestarzałe znaczenie «przygoda»).

✓ Po tej koniecznej dygresji i stwierdzeniu, że polskie *awantura* i francuskie *aventure* są typowymi „faux-amis”, nasuwa się zasadnicze pytanie:

<sup>6</sup> Emile Littré, *Dictionnaire de la langue française*, Librairie de L. Hachette et Cie, 1863.

<sup>7</sup> Przypis nr 2 o.c.

<sup>8</sup> Samuel Bogumił Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. II, Lwów 1854.

<sup>9</sup> Znaczenie to pojawia się po raz pierwszy w Słowniku języka polskiego Karłowicza, Kryńskiego, Niedźwiedzkiego, notowane następująco: burda, scena, heca, chryzo, skandal, zajęcie, breweris. (por. odnośnik 18).

skoro francuskie *aventure* nie odpowiada semantycznie polskiemu wyrazowi *awantura*, to jaki jest francuski odpowiednik tego znaczenia. Na pytanie to postaramy się odpowiedzieć posługując się wybranymi przykładami. Porównajmy np. *Gdy się upije, urzędu żonie awantury* — *Quand il se soûle, il fait des scènes à sa femme*; *Nasz sąsiad skory jest do awantur* — *Notre voisin est enclin à faire (à provoquer) des scènes*; *Trudno powiedzieć, kto wywołał tę awanturę* — *Il est difficile de dire qui a provoqué cette scène*; *Wczoraj miałem awanturę z moim szefem* — *Hier j'ai eu une scène avec mon chef (mon patron, mon directeur)*.

Na podstawie podanych przykładów można by sądzić, że jedynym odpowiednikiem wyrazu *aventure* jest w języku francuskim *scène*. Wniosek taki byłby jednak pochopny. To, co nazywamy awanturą, może przecież zawierać zgoła różne treści w zależności od takich czynników, jak sytuacja, okoliczności, wreszcie same osoby. Może to być więc ostra «kłótnia» — *querelle*, poważna, mniej lub bardziej hałaśliwa «sprzeczka» — *discussion, altercation*, gwałtowny «spór» — *dispute*, ostra «wymiana zdań» — *explication violente*; może to być ostry i krótki «zatarg» — *attrapage (attrapade), accrochage*, nagle, gwałtowne «wystąpienie», «napaść» (słowna) *altercade, sortie*, lub też mało wybredne «wymyślanie sobie» — *prise de bec* lub *engueulade*, wreszcie coś co się dzieje w miejscu publicznym i graniczy ze «skandalem» — *esclandre*. Ale *aventure* może przybierać jeszcze gwałtowniejsze i bardziej spektakularne formy, w których dochodzi nawet do prób rękoczynów lub wprost do bójk. We francuskim użyjemy wtedy innego repertuaru określeń w rodzaju: *casse, grabuge* czy też *bagarre*<sup>20</sup>.

Nie należy jednak zapominać, że i język polski ma liczne synonimy *awantury*, takie jak: *scena* (urządzić komuś scenę, robić sceny; scena małżeńska), *kłótnia*, *sprzeczka*, *zwada*, *spór*, *skandal*, a z ostrzejszych *burda*, *granda*, *draka*, *chryja*, *rozróżba*, *pyrkówka*, *piekło*<sup>21</sup>.

Spróbujmy teraz spojrzeć na najważniejsze związki wyrazowe, w których pojawia się wyraz *aventure* i znaleźć ich odpowiedniki w języku francuskim: *zrobić (urządzić) komuś awanturę* to — *faire une scène*, ale czasem *faire une sortie* à q.; np. w zdaniu *Nauczyciel, który złapał ucznia na odpisywaniu, urządził mu awanturę* — *Le professeur qui a surpris un élève en train de copier lui a fait une violente sortie*; *robić (wyprawić, urządzić) awanturę* — *faire des scènes*, ale obok tego ogólnego zwrotu możemy mieć *faire des histoires, des esclandres* à q.; *wywołać (wzsząć) awanturę* — *provoquer une scène* ale czasem *une querelle, une dispute, une discussion, un esclandre* (zwłaszcza z odpowiednią przydawką; zob.

<sup>20</sup> Por. H. Bénac, *Dictionnaire des synonymes*, Hachette, Paris 1906; P. Robert, *Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française*, Sociéité du Nouveau Littéraire, Paris 1953-1965 (6 t.).

<sup>21</sup> Por. S. Skorupka, *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, Warszawa 1968.

dalej); mieć z kim awanturę to niekoniecznie tylko avoir une scène avec q. — często należy sprecyzować rodzaj awantury, a wtedy wyraz scène zastąpimy przez: *dispute, discussion, querelle, explication violente, attrapage, algarade, prise de bec, engueulade*; szukać z kim awantury, to *chercher querelle à q.* lub w języku bardziej literackim *chercher noise à q.* W języku potocznym możemy mieć kilka możliwości; tak więc zdanie szuka ze mną awantury możemy wyrazić przez *il me cherche des crosses, des histoires, des chicanes* lub po prostu *il me cherche*. Natomiast szukać awantur w znaczeniu «szukać zwady, bijatyki, guza» możemy wyrazić w zależności od odcienia znaczeniowego przez *ne chercher que plaies et bosses* o charakterze literackim lub przez zwroty *ne chercher qu'à provoquer des scènes, des esclandres, des bagarres*. Po polsku mówimy często po prostu: *jest awantura, np. W moim biurze są stale awantury* — *Dans mon bureau il y a des scènes continuelles (des disputes, des querelles, des discussions continuelles, des attrapages continuels, des prises de bec, des engueulades continuelles)*. Albo inny przykład: *Była awantura; dwóch pijacy pobili się — Il y eut bagarre (du grabuge) (lub bardziej potocznie il y a eu une bagarre), deux ivrognes en sont venus aux mains*. Warto tu odnotować jeszcze potoczne powiedzenie *póść (przyjść) do kogoś z awanturą*, którego słowniki nie podają. Czyż nie słyszymy często wypowiedzi w rodzaju: *Przyszła do szkoły z awanturą, że syn dostał dwóch z matmy?* Po francusku powiemy: *Elle a été faire du boucan (du chambard, du pétard, du barouf, du foin, du raffut) à l'école parce que son fils a attrapé une bulle en matha*. Znaczy to raczej «raban, szum». Można by tu również użyć rzeczownika *scène* i powiedzieć... *elle a été (elle est venue) faire une scène...* co nie miałoby jednak tak mocnego wydźwięku.

Porównajmy teraz kilka wyrażen o charakterze emocjonalnym. Posłużmy się kontekstami: *Piotruś wrócił ze szkoły z dwójką. Będzie awantura!* — *Pierrot a attrapé une bulle à l'école, il y aura du grabuge!* lub *...ça va barder!* A teraz sprawa poważniejsza: *Pijak uderzył kompana kuflem. Będzie awantura!* — *Un ivrogne a frappé son copain avec sa chope, il y aura de la casse!* lub *il y aura une bagarre (bardziej potocznie de la bagarre)* lub *il y aura du grabuge* ewentualnie *ça va barder!* Jak można zauważyć zwroty: *il y aura du grabuge* i *ça va barder* mają szeroki zakres pojęciowy i mogą być używane dla różnych treści. Inny zwrot typu emocjonalnego *ale była awantura* można również wyrazić przy pomocy różnych środków: *il y a eu de la casse! (de la bagarre!)* w znaczeniu «rozróżba, draka»; zwroty *il y a eu du grabuge!* *ça va bardé!* — są trochę łagodniejsze i mogą być użyte, jak to widzieliśmy wyżej, w odniesieniu do wydarzeń zgoła niewinnych, ale także do poważnych awantur z bijatyką włącznie. W odniesieniu do awantury publicznej i głośnej możemy powiedzieć: *quel esclandre!* Wreszcie często występujące powiedzenie *tylko bez awantur!* może być wyrażone przez *allons! calmez-vous! allons! pas de scène!* lub *allons! pas d'esclandre!*

Spójrzmy jeszcze na francuskie odpowiedniki polskiego zwrotu *Ale nam urządził awanturę!* Możliwości oddania go po francusku jest kilka: *il nous a fait* (bardziej potocznie *il nous a servi* lub *sorti*) *une de ces scènes*; *il nous a fait (servi, sorti) une scène à tout casser* (*une scène du tonnerre, une scène de tous les diables*); jeśli chodzić będzie o tzw. *pyskówkę*, to powiemy *ce qu'il nous a engueulés!*; zwrot ten może być też wyrażony przez *ce qu'on a pris pour son grade!* (*pour son rhume*), jeśli chcemy przedstawić awanturę z punktu widzenia patienasa («aleśmy oberwali, ale nas obsztorcowano!»)<sup>22</sup>.

Awantura łączy się najczęściej z takimi przydawkami, jak: *okropna, straszna, potworna, niesamowita, porządna, grubsza, lepsza, karczemna* i in., którym odpowiadają w języku francuskim: *terrible (abominable), épouvantable (effroyable), incroyable, inédite, bonne, magnifique, à tout casser, d'ivrognes* i in. Zilustrujmy to przykładami: Spódnem się 10 minut, urządziła mi straszną (okropną) awanturę — *Je suis venu en retard de dix minutes, elle m'a fait (servi, sorti) une scène terrible (épouvantable, incroyable)!* Gdybyśmy chcieli naszą wypowiedź wzmocnić i powiedzieć cholerną awanturę, mielibyśmy wtedy po francusku *une scène à tout casser, de tous les diables* lub *du tonnerre*. Powiedzenie: *wybuchła grubsza awantura* możemy oddać po francusku przez *il y eut u grabuge* co może, jak już wiemy, funkcjonować zarówno w odniesieniu do spraw mniej ważnych (takich jak np. *dwójka Piotrusia*), jak też w odniesieniu do burd i bijatyki. Do wyrażenia tego ostatniego znaczenia służą jednak w szczególności słowa *casse* i *bagarre* (rozróżba, draka). Możemy więc w tym wypadku powiedzieć: *il y eut de la casse, de la bagarre*.

Karczemną awanturę oddaje się niekiedy przez *querelle d'ivrognes*, co nie zawsze jest słuszne. Wyrażenie to w języku francuskim pokrywa tylko część polskiego pola semantycznego, a mianowicie jego znaczenie właściwe «awantura między pijakami». Wiadomo jednak, że najczęściej używamy tego wyrażenia w szerszym i ogólniejszym znaczeniu przenośnym na oznaczenie «zajęcia przypominającego swoją gwałtownością i niewybrednością kłótnię pijaków». Wyobraźmy sobie na przykład sytuację w sklepie, gdzie klient ośmiela się zwrócić uwagę ekspedientce, a ta urządzi mu karczemną awanturę. Nie będzie to wcale *querelle d'ivrognes*, ale *scène à tout casser, scène de tous les diables, scène du tonnerre* albo po prostu *engueulade* (ewent. z epitetem *de tous les diables, à tout casser* lub *du tonnerre*) itp.

Czasem mówimy po polsku o ulicznej awanturze. Oczywiście nie powiemy — jak chcą tego niektóre słowniki — *une scène de rue*. Na przykład zdanie *Wczoraj byłem świadkiem ulicznej awantury* wyrażymy *hier, dans la rue, j'ai été témoin d'une scène, d'un esclandre, d'une dispute* itp. lub, jeśli to coś poważniejszego, *d'une bagarre*.

<sup>22</sup> Por. L.Z., o.c.

Niekiedy zdarzają się nocne awantury, tj. ogólnie mówiąc zakłócanie spokoju nocą. W zależności od tła tych awantur będziemy musieli użyć różnych określeń np. *scène*, *querelle*, *dispute*, *discussion* (najczęściej z przydawką *tapageuse*) itp., a co ważniejsze różnych konstrukcji. Tak więc proste zdanie polskie *Nocne awantury (u) sąsiadów nie pozwoliły mi spać* można oddać po francusku *Les scènes (les disputes, les querelles, les discussions itp.) qui éclataient la nuit chez (entre) nos voisins ne me laissaient pas dormir* albo *Le tapage que nos voisins menaient la nuit en faisant des scènes (à tout casser itp.) (en se querellant, en se disputant itp.) ne me laissaient pas dormir* (rzeczownik *tapage* może tu być zastąpiony potoczniejszym *boucan* z czasownikiem *faire*); lub *Le tapage nocturne de mes voisins qui faisaient des scènes* (z ewentualną przydawką) (*qui se querellaient, se disputaient, qui s'engueulaient itp.*) *ne me laissait pas dormir*. Podane przykłady nie wyczerpują wszystkich możliwych sposobów oddania po francusku polskiego związku *nocna awantura*. Język francuski posiada tu całą kolekcję określeń mniej lub więcej familiarnych, takich jak: *tapage*, *boucan*, *chambard*, *scandale*, *pétard*, *raffut*, *barouf*, *foin*. Tak więc wyprawić awantury w znaczeniu «hałasować, zakłócać spokój» wyrazić możemy przez *faire du tapage, du boucan, du chambard etc.*<sup>13</sup>

Przypomnijmy wreszcie dość często używane powiedzenie *awantura arabska*, które ma znaczenie szerokie i mało sprecyzowane, ale które oznacza najczęściej «niesamowitą kłótnię» lub «niezwykłe, niecodzienne zajście»<sup>14</sup>. Pierwszy z tych odcieni znaczeniowych będziemy oddawali po francusku w zależności od kontekstu przez *scène*, *querelle*, *dispute*, *altercation*, *scandale* itp. najczęściej z takimi przymiotnikami, jak *inattendue*, *extraordinaire*, *incroyable*, *homérique*, *à tout casser*, *du tonnerre*, *de tous les diables* (ale oczywiście nigdy *arabe* lub *arabique!*). Drugie znaczenie jest bardziej nieuchwytnie tak jak niesprecyzowane jest znaczenie «zajście». Trudno nam też cokolwiek zaproponować tym bardziej, że słowniki skąpe tu są w przykłady.

Powyższa analiza oparta na materiale przykładowym pozwala wysnuć pewne wnioski. Stwierdzić więc należy, że: 1) polskiemu wyrazowi *awantura* nie odpowiada nigdy wyraz *aventure* w języku francuskim, 2) wyraz *awantura* ma w języku francuskim wiele odpowiedników, wśród których centralnym jest wyraz *scène*. Ma on znaczenie najszersze i najogólniejsze w porównaniu z innymi wyrazami mogącymi występować w znaczeniu «awantura». Wyrazy te da się podzielić na dwie grupy: jedna z nich odpowiada polskiemu wyrazowi *awantura* w znaczeniu «kłótnia», druga odpowiada znaczeniu «burda». Stosunek semantyczny polskiego *awantura* do jego francuskich odpowiedników można by przedstawić następująco:

<sup>13</sup> Por. DFC, FR, GL.

<sup>14</sup> Por. SJPDor, SJPSt.

zawada	<i>crosses, histoires, chicane</i>
spór	<i>dispute, querelle, démêlé</i>
sprzeczka	<i>altercation, explication violente</i>
zatarę	<i>attrapage, accrochage, heurt</i>
kłótnia	<i>querelle, dispute, algarade</i>
piekło	<i>scène épouvantable itp.</i>
scena	<i>scandale, esclandre, scène, sortie</i>
a w a n t u r a	<i>s c è n e</i>
zajęcie	<i>scène, incident, querelle, discussion</i>
skandal	<i>esclandre</i>
pyśkówka	<i>engueulade, prise de bec</i>
burda	<i>grabuge, bagarre, rixe</i>
granda	<i>pétard, foin, scandale</i>
draka	<i>pétard, foin, chambard</i>
chryja	<i>raffut, scandale, pétard</i>
rozróżba	<i>casse, bagarre, grabuge.</i>

Przedstawione wyżej zestawienie jest daleko idącym uproszczeniem. Nie ukazuje bowiem różnicowań polegających na specyficznej dystrybucji niektórych elementów, nie uwzględnia kwalifikatorów stylistycznych i nie bierze pod uwagę istotnych zależności semantyczno-syntaktycznych. Tak więc na przykład wyrazy *crosses, histoires, chicane* wchodzi w utarty związek z czasownikiem *chercher* i tylko z nim funkcjonują<sup>18</sup>. Dalej *chercher des crosses* jest bardziej familiarnie niż *chercher des histoires*; oba zwroty oznaczają ewenturę w znaczeniu «szukania zaczepki». *Chercher chicane* ma trochę inny odcień znaczeniowy, a mianowicie chodzi tu o «nękanie kogoś w drobnych sprawach». Natomiast *querelle, querelle à q.* ma szerszą dystrybucję, może bowiem wchodzić w związki luźne z innymi czasownikami takimi, jak *provoquer, susciter* itp. (z rodzajnikiem). Od pozostałych zwrotów *chercher querelle* różni się także tym, że należy do warstwy literackiej. Innymi przykładami specyficznej dystrybucji mogą być także *casse* i *grabuge* występujące tylko w pewnych typach związków takich, jak *il y a du grabuge, il y a de la casse* (w różnych czasach i trybach). Nie mogą się więc te wyrazy łączyć z takimi czasownikami, jak *éclater, provoquer* czy *chercher*. Nie można więc powiedzieć np. *il a provoqué une casse, un grabuge*. Nie powiemy też *il lui a cherché grabuge, de la casse*. Natomiast *grabuge* można użyć z *faire* (*il a fait du grabuge*); *casse* nie może łączyć się z tym czasownikiem. Co do wyrazu *bagarre*, to może on funkcjonować w tych wszystkich związkach. Można więc powiedzieć *il y a eu une bagarre (de la bagarre)*.

<sup>18</sup> Por. L.Z. DFC, PR.



ils ont provoqué (ils ont fait) une bagarre, une bagarre a éclaté a nawet chercher bagarre.

Nie wolno też zapominać o zależnościach semantyczno-syntaktycznych. Chodzi tu mianowicie o takie przypadki, wcale nie rzadkie, kiedy polski wyraz awantura oddawany jest po francusku nie nominalnie, lecz werbalnie lub też w postaci wyrażenia. A oto kilka przykładów: Dwaj pijacy rozpoczęli awanturę — *Les deux ivrognes ont commencé à s'engueuler* (à se disputer, à se bagarrer itp.). Miałem z nim nieraz awanturę o tę książkę — *Plus d'une fois je me suis attrapé avec lui à propos de ce livre* lub *plus d'une fois on s'est disputé, querellé* itp. à propos de ce livre. Ze względów stylistycznych użycie formy czasownikowej będzie w pewnych wypadkach celniejsze od zastosowania rzeczownika: plus d'une fois j'ai eu une dispute (une querelle, une prise de bec, un attrapage) avec lui à propos de ce livre. Podobnie zdanie: Będzie porządna awantura można wyrazić sposobem czasownikowym: on va se bagarrer ferme (jeśli idzie o bójkę) lub przy pomocy zwrotu ça va barder (jeśli idzie o bójkę, ale także w innym szerszym znaczeniu).

Wspominaliśmy na początku, że obok głównego, aktualnego znaczenia wyraz awantura ma dwa inne, które słowniki (SJPDor, SJPSz) kwalifikują jako przestarzałe. Bez wątpienia tak jest istotnie. Niemniej stwierdzić należy, że o ile jednego z nich «przygoda, osobliwe zdarzenie» rzeczywiście w języku współczesnym się nie używa, o tyle drugie «ryzykowne przedsięwzięcie, afera», w nim występuje. Zobaczmy więc, w jaki sposób oddaje się to znaczenie w języku francuskim.

Istnieją tu dwa odpowiedniki tego znaczenia: *histoire* i *affaire*. Tak więc polskie zdanie: Wpakował się w szpetną (szkaradną) awanturę możemy oddać po francusku *Il s'est fourré (s'est empêtré) dans une drôle d'histoire (d'affaire), dans une méchante histoire, dans une sale histoire (affaire)* lub *Il s'est mis une sale (méchante, vilaine) affaire (histoire) sur le dos*. Zwróćmy również uwagę na utarty zwrot francuski występujący pod postacią *qu'allait-il faire dans cette galère?*, który można oddać po polsku po cóż pchał się w tę awanturę? Zwrot ten, który w oryginalnej postaci brzmi: *que diable allait-il faire dans cette galère!*<sup>28</sup> pochodzi z molierowskiego *Les fourberies de Scapin* (akt II, scena VII).

Spójrzmy z kolei na stosunki znaczeniowe czasownikowej pary: polskiego awanturować się i francuskiego *s'aventurer*. Są to również typowe „faux-amis”. Wbrew analogii formalnej i pokrewieństwu francuski czasownik *s'aventurer* ma w planie semantycznym zupełnie inną wartość aniżeli jego pozorny polski odpowiednik. Jest to we współczesnej francuszczyźnie znaczenie: «zapaść się gdzieś, wejść». A więc na przykład zdanie *Nous nous aventurés dans une forêt noire* nie znaczy wcale, że «Awanturowaliśmy się w ciemnym lesie», ale że «Weszliśmy do ciemnego

<sup>28</sup> Por. I.Z.

lasu, zapuściliśmy się weń». Podobnie zdanie: *Il est imprudent de s'aventurer dans ce quartier* znaczy oczywiście, że «Nierozsądnie jest zapuszczać się w tę dzielnicę».

Czasownik *s'aventurer* zawiera specyficzny odcień znaczeniowy, a mianowicie odcień ryzyka, narażania się, niepewności, którego nie ma czasownik polski zapuścić się. Odcień ten (pochodzący od łacińskiego przodka *advenire*, o czym już była mowa wcześniej) da się zauważyć jeszcze wyraźniej (niż w poprzednich przykładach) w zdaniu: *Il s'est aventuré sur ce pont branlant*, znaczącym: «Wszedł (miał odwagę wejść, zaryzykował wejście) na chwiejący się most». Synonimami czasownika *s'aventurer* są czasowniki *se risquer*, *se hasarder* (wyrażające odcień ryzyka) oraz *s'engager* (który tego odcienia nie posiada).

*S'aventurer*, podobnie jak jego polski odpowiednik *zapuszczać się*, *wchodzić*, może być również używany w znaczeniu przenośnym, co ilustruje przykład: *Je m'excuse de m'être aventuré sur ce terrain philosophique* — «Przepraszam, że wszedłem na teren filozofii».

W niektórych wypadkach oddajemy znaczenie *s'aventurer* przez «(za)angażować się», np. w zdaniu *Il s'est aventuré dans une affaire dangereuse* «Zaangażował się w niebezpieczną sprawę».

Zanim przejdziemy do konfrontacji znaczenia *awanturować się* z jego francuskimi odpowiednikami semantycznymi, warto tu nawiasowo przypomnieć, że czasownik *s'aventurer*, pochodzący od *aventure*, pojawia się w tekstach pisanych znacznie później niż rzeczownik *aventure*, bo w XII wieku<sup>17</sup>. Trotz podaje znaczenie *sich gefährlich wagen* («ryzykować, ważyć się»), Littré daje odpowiednik *s'exposer*, *se hasarder* («narażać się, wystawiać się na niebezpieczeństwo, ryzykować»). Hatzfeld, Darmesteter ograniczają się do przykładu: *s'aventurer dans les combats*. Jak więc widzimy podstawowe znaczenie czasownika *s'aventurer* nie uległo w zasadzie zmianom.

Przejdźmy teraz do czasownika polskiego. Otóż czasownik ten również pojawił się później aniżeli forma rzeczownikowa *awentura*. Nie znajdujemy go jeszcze ani u Trotza, ani u Lindego. Notuje go dopiero *Słownik Karłowicza*, Kryńskiego, Niedźwiedzkiego<sup>18</sup> i to w dwóch postaciach: nieprzechodniej *awenturować*, *awenturzyć* i zwrotnej *awenturować się*. Dwie pierwsze z wymienionych form, zaskakujące dla współczesnego Polaka, tłumaczą się tym, że we francuskim istniały i do dziś istnieją dwie formy: *aventurer* i *s'aventurer*. Nie wspominalibyśmy o tej pierwszej postaci, gdyby nie fakt, że ona właśnie ma u Karłowicza znaczenie, które jest dzisiaj podstawowym znaczeniem tego czasownika.

<sup>17</sup> Por. Hatzfeld, Darmesteter o.c., Deuzat, Dubois, H. Mitterand, o.c., Littré datuje inaczej (XVIII w.).

<sup>18</sup> Jan Karłowicz, Adam Kryński, Władysław Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1898.

Opirając się na współczesnych źródłach słownikowych (SJPdor, SJPsz, SWO), można wyróżnić trzy zakresy znaczeniowe interesującego nas czasownika: 1. «wszczynać kłótnie, urządzać awantury, wyklócać się, zakłócać spokój» 2. «szukać zaczepki» 3. «spędzić (prowadzić) życie awanturnicze, niespokojne, burzliwe, hulaszcze, pełne przygód; brać udział w niebezpiecznych, lekkomyślnych przedsięwzięciach; szukać ryzykownych przygód». Ostatnie z tych znaczeń (nawiązujące wprost do wartości semantycznej rzeczownika *aventure* — «przygoda» jest zdecydowanie przestarzałe (co nota bene sygnalizuje tylko słownik Szymczak), rzadkie i używane jedynie w języku literackim. Zajmiemy się więc nim na końcu.

W obrębie pierwszego zakresu znaczeniowego można zauważyć cztery różne odcienie (których zresztą nie da się ściśle rozgraniczyć): 1) «wszczynać kłótnie», 2) «urządzać awantury», 3) «wyklócać się», 4) «zakłócać spokój». W języku francuskim będziemy tu mieli kolejno następujące odpowiedniki: 1) *provoquer* (*susciter*) *des scènes, des querelles, des disputes, des discussions*, 2) *faire des scènes* lub ostrzejsze *se bagarrer*, 3) *s'engueuler, se quereller* (*ferme*), *se disputer* (*ferme*), w ostrzejszej postaci (w znaczeniu «robić szum, raban») *faire du boucan*; bardziej familiarnie *faire du chambard, du barouf, du scandale, du raffut, du pétard, du foin*, 4) *faire du tapage* bardziej potocznie *faire du boucan* (*de tous les diables*) lub *faire un train de tous les diables*. Zanim przejdziemy do przykładów, podajmy francuskie odpowiedniki drugiego znaczenia polskiego, tj. «szukać zaczepki». Będą to: *chercher querelle*, a w stylu literackim *chercher noise*. W języku potocznym funkcjonują trzy zwroty: *chercher des crosses, chercher des histoires, chercher chicane* à q. A oto przykłady: *Gdy jest zły, awanturuje się*. Jest rzeczą oczywistą, że w zależności od kontekstu lub sytuacji może to oznaczać, że ktoś «wszczyna kłótnie, urządza awantury, wyklóca się» albo też, że «szuka zaczepki». Tak więc zdanie to można oddać przez: 1) *Quand il est de mauvaise humeur (mal luné itp.) il provoque des scènes, des discussions, des disputes*, 2) *Quand il est de mauvaise humeur il fait des scènes* lub w wersji ostrzejszej *il se bagarre, il fait du grabuge*, 3) *Quand il est de mauvaise humeur il s'engueule, il fait du boucan, du chambard, du barouf, du foin* czasem po prostu *il se querelle ferme il se dispute ferme*, 4) *Quand il est de mauvaise humeur il fait du tapage, du boucan, du chambard, il cherche querelle* (trzeba tu zawsze dodać jakieś dopełnienie np. *à tout le monde* «ze wszystkim», *il cherche noise* (*à tout le monde*), *il cherche des crosses, des histoires* (*à tout le monde*), *il cherche chicane* (*à tout le monde*). Podobnie zdanie: *Dwoj pijacy awanturowali się przed karczmą* można oddać rozmaicie w zależności od odcienia semantycznego, jaki chcemy wyrazić. Tak więc możemy mieć: *Deux ivrognes se querellaient, se disputaient devant l'auberge, faisaient des scènes, se bagarraient, faisaient du boucan, du chambard, du barouf, du foin* lub w znaczeniu «zaczepki» *cherchaient*

querelle (np. aux passants), cherchaient des crosses, des histoires (aux passants).

Powyższe przykłady sygnalizują problematykę i nie pretendują do wyczerpania wszystkich możliwości semantyczno-syntaktycznych oddania znaczenia interesującego nas czasownika.

Przejdźmy wreszcie do ostatniego, przestarzałego już dziś znaczenia awanturować się, a mianowicie: «pędzić życie awanturnicze». Rozwarstwienia semantycznego dokonamy, posługując się wziętym z Doroszewskiego następującym przykładem Meisnera: *Będąc kawalerem trochę popijał i trochę się awanturował, pod jej wpływem stał się wzorowym oficerem. A oto odpowiedniki francuskie: 1) Garçon, il caressait un peu la bouteille (il levait le coude) et menait une vie agitée, sous son influence il devint un officier exemplaire, 2) ... et menait une vie de débauche (une vie de bâton de chaise)... 3) ... et menait une vie pleine d'aventures; ... et ne cherchait que plaisirs et bosses. W pierwszej wersji awanturować się ma znaczenie «pędzić burzliwe, niespokojne, awanturnicze życie». W drugiej akcent położony jest na «niespokojnym, hulaszczym życiu». Wreszcie trzecia wersja odpowiadająca najstarszemu etymologicznie znaczeniu, kładzie nacisk na «szukaniu przygód», przy czym druga propozycja precyzuje ich charakter, a mianowicie, że chodzi o «szukanie guza w zwadach i bijatykach».*

Powyższe kontrastywne zestawienie polskiego awantura — awanturować się i francuskiego aventure — s'aventurer ukazuje całą złożoność problemu językowego w planie semantyczno-syntaktycznym, a zarazem stanowi przykład szerszego zjawiska, jakim są pozorne podobieństwa znaczeniowe istniejące między językami. Takich „fałszywych przyjaciół”, czyli pozornych odpowiedników francuskich jest w języku polskim bardzo dużo i to wśród wyrazów najbardziej potocznych i najczęściej w naszym języku używanych. Tak więc *evidence* to nie *évidence*, *recepta* to nie *recette*, *konduktor* to nie *conducteur*, *reżyser* to nie *régisseur*, *peron* to wcale nie *perron*, tak samo wśród czasowników, np. *remontować* to nie *remonter*, *fundować* (coś komuś) to nie *fondér*, *koncertować* to nie *concerter*, a przymiotników *emerytowany*, *obskurny* czy np. *kulturalny* (człowiek) nie oddamy przez *émérite*, *obscure* czy *culturel* itp. Należy sobie przy tym uzmysłowić, że obok „faux-amis” istnieją również w języku polskim „vrais-amis”. Takimi „prawdziwymi przyjaciółmi” są np. wyrazy *incident*, *festiwal*, *szansa* czy *referencja*, którym we francuskim odpowiadają *incident*, *festival*, *chance*, *références*. Podobnie *deprymować* to *déprimer*, *deprawować* — *dépraver*, *dewastować* — *dévaster*, a *konstataować* czy *decydować* to naprawdę *constater* i *décider*; tak samo przymiotnikom *fizyczny*, *drastyczny*, *efektywny* odpowiadają rzeczywiście francuskim *physique*, *drastique* i *effectif*.

Przeprowadzona analiza ukazuje zarazem ważne z punktu widzenia glottodydaktycznego zagadnienie wpływów między językami i niebezpie-

czeństwo takich wpływów w zakresie znaczeń. W procesie przyswajania sobie języka obcego interferencja występuje wprawdzie we wszystkich podsystemach języka, ale szczególnie silna jest w systemach otwartych, najmniej sformalizowanych, a więc zmuszających mówiącego (czy piszącego) do trudnego wyboru spośród wielu możliwości.

Głębsze ukazanie tego zagadnienia w perspektywie glottodydaktycznej wykracza poza ramy niniejszego artykułu. Zaznaczyć jednak należy, że problem ten, jako nowy i dotychczas nie poruszany w literaturze fachowej, czeka na opracowanie.

SYMPOZJUM GERMANISTYCZNO-POLONISTYCZNE  
W RATYZBONIE: 22-27.X.1979 R.

Symposium prosiłoby się z wielu względów o szczególowsze omówienie niż takie, na które stać sprawozdawcę pisma językoznawczego. Do takich względów należałoby m.in. uczestnicy referujący, tematyka referatów, organizacja konferencji.

Uczestników referujących było już z samej polskiej strony kilkunastu. Reprezentowali cztery uniwersytety i PAN. Znalazły się wśród nich nazwiska uczonych bardzo w Polsce znanych.

Tematykę podzielono wprawdzie na literacką i językoznawczą, ale tylko literacka miała się podporządkować tematowi ogólnemu. Był nim problem literatury użytkowej: pojęcie, historia, analiza przykładów. Strona językoznawcza miała się koncentrować wokół zagadnień interferencji i kontrastywności. W praktyce okazało się, że literatura użytkowa jest pojęciem o wiele pojemniejszym niż by sobie to wyobrażał przeciętny jej konsument; tak szerokie jest to pojęcie jak użytkowość w ogóle i „sama w sobie”.

Z jednej strony referaty badaczy literatury dotyczyły więc historii, np. najwcześniejszych okazów literatury użytkowej, rozwoju powieści w XIV, XV i XVI w. rozpowszechnianej na dworach w rękopisach, pierwszych jej publikacji książkowych, odbiorcy w XVII w. (prof. M. Skyrócki z Uniwersytetu Wrocławskiego). Przedstawiano także przykłady typów, np. przewodniki podrózne (prof. M. Stąpień z UJ, prof. Dobijańska-Witczakowa z UJ), lirykę współczesną jako gatunek, w którym literatura użytkowa znajduje zastosowanie choćby na zasadzie koła (prof. S. Jarowski z UJ), a nawet teksty skrzydełka obwołuty (doc. E. Polczyńska, UAM Poznań), dramatu z tezą (prof. J. Błoński, UJ). Nie we wszystkich dyskusjach grupy literaturoznawczej uczestniczyłam, tylko niektóre referaty mogłam wysłuchać. Potrzeba definicji narzucała się zwłaszcza w dyskusjach. Referenci niemieccy rozumieją pojęcie to najszerszej wliczali do niego i piędź kościelną. W związku z tym przyszło wysłuchać ciekawego referatu (prof. G. Hahn z Ratyzbony) o pieśni kościelnej w XVI w. w duchu luterzańskim. Była to analiza konkretnej pieśni<sup>4</sup> Lutra. Trochę dobrej stylistyki, trochę gramatyki tekstu i trochę tej pracy, której się dawniej oczekiwało od filologa. Zupełnie inne domniała wywołała u słuchaczy analiza ilustrowana m.in. pieśnią Bokonaródsenlöwa: *Stille Nacht*. Wykonywali ją w czasie wojny żołnierze niemieccy na wszystkich frontach. Transmisowano ten śpiew przez rozgłośnie w celach propagandowych, konsolidujących, pokrzepiających. Referent przedstawił fragmenty autentycznych nagrań z tego czasu. Uświadomiło to według moich obserwacji wielu polskim i niemieckim słuchaczom referatu, że humanista musi się liczyć z faktem, iż niejedyn przedmiot humanistycznych dociekań naukowych wyklucza znalezienie dystansu naukowego. Jeszcze bardziej nierealne okazuje się to wobec nagranych przemówienia Hitlera. Oba przykłady pochodzą z referatu dra H. D. Schäfera (Uniw. w Rytyzbonie). Nie wyobrażałam sobie takiego komentara, który by te przykłady uczynił dla większości słuchaczy strawnymi. Toteż niektórzy uczestnicy sympozjum (niemieccy) wybrali się w czasie tego referatu („Literatura użytkowa w III Rzeszy”) na wagary.

<sup>4</sup> Nun freut euch lieben Christen gmein, tekst wg Waltersche Gesangbüchlein, Wittenberg 1824.

Jedną z przykrych reakcji na wspomniane przykłady nagradz widzą także we współczesnym przekarmieniu nas kulturą wzrokową. Skutkiem tego przynny jest może i to, że nie reagujemy na tekst pisany tak żywo, jak reagujemy na tekst mówiony, choćby był wygłoszony z pisanego. Świadomość tego zjawiska mają i twórcy kultury masowej: autorzy, reżyserzy programów telewizyjnych, radiowych, wielkich widowisk pierwowzornych — i twórcy form komunikacji najbardziej elitarnej: poeci. Kierunek rozwoju współczesnego języka — dotyczy to zarówno polszczyzny jak i języka niemieckiego<sup>2</sup> — biegnie, jak się okazuje przez leksykę, semantykę i szeroko rozumianą składnię. Znajduje to m.in. odbicie w wchłanianiu zapożyczeń i jednocześnie rozszerzaniu (możliwości) systemu na drodze adaptacji elementów obcych. Z drugiej strony wyraża się ta tendencja w nasyceniu języka liryki cechami kolokwialnymi, w zjawiskach semantycznych typowych dla komunikacji mówionej: w wygrywaniu dwuznaczności homonimów, w zabawach z idiomami, w zmieszaniu konwencji graficznych (interpunkcji, dużych liter itp.) a nawet w apelowaniu do słownym do czytelnika o to, aby tekst poetycki czytał na głos, wracając do dawnych zwyczajów, tyjących dziś jeszcze tylko w teatrze lub czasem na jakiegokolwiek scenie.

Nieoczekiwanie dla organizatorów i referentów okazało się, że oba referaty polskie językoznawcze (wygłoszone na posiedzeniach pisarnych) potwierdziły ogólność, typowość, trafność wybranej przez literatów tematyki. Dotyczyły i użytkowości i kontrastywności jako właściwości podporządkowane.

Referat prof. Mieczysława Szymczaka był w kontekście całego sympozjum nader celnym aktem naukowym otwierającym całe obrady. Mówił o wzbogaceniu leksyki we współczesnej polszczyźnie w porównaniu z językiem niemieckim. Uświadomił niejęzykoznawcom, jak istotnym z punktu widzenia strategii naukowej podejściem, jest właśnie podejście językoznawcze do wszystkich aspektów komunikacji, także literackiej, także użytkowej. Wbrew modnym dziś, a nie zawsze owocnym wyścigom do abstrakcji naukowych pokazał czy przypomniał, jak ważnym składnikiem warietatu humanisty jest materiał. Referent rozporządzał imponującym ilościowo i jakościowo materiałem, a jednocześnie dostarczył syntezę tak przejrzystej, że do końca sympozjum posługiwano się w wystąpieniach publicznych i nieoficjalnych uogólnieniami i przykładami pozornymi właśnie dzięki temu referatowi.

Drugi polski referat językoznawczy (o wspólnych tendencjach rozwojowych we współczesnej polszczyźnie i w języku niemieckim) mówiła podpisana pod sprawozdaniem, reprezentująca IJF PAN) nawiązała do tej samej problematyki, ale ilustracje pochodziły z współczesnych tekstów poetyckich obu języków i dotyczyły raczej składni lub semantyki tekstu niż pojedynczych leksemów. Oba referaty wiązały się jednak z tym samym problemem: współczesnych tendencji rozwojowych w języku i pokazywały, jak bardzo zmieniają się zakresy pojęć lingwistycznych, w tym wypadku głównie pojęcia: tendencje rozwojowe. Prawo rozwoju języka, niegdyś rewolucyjne hasło badawcze młodogramatyków, rozważane na nowo przez strukturalizm jako sprawa czysto wewnętrzna, systemowa, wraca dziś na porządek dzienny tam, gdzie obradują językoznawcy, ale już jako zjawisko widziane inaczej niż kiedyś. Rozważa się je dziś w kontekście uwarunkowań społecznych, z czasem jednak wchłanianie przez system lub odrzucanie przez niego.

Językoznawcze referaty gospodarzy, wygłoszone już w sekcji językoznawczej, pochodziły z różnych dziedzin lingwistyki. Pani dr A. Betten analizowała język i strukturę dialogu we współczesnym dramacie niemieckim (działo się to w sekcji literaturoznawczej<sup>3</sup>). Pani dr B. Asbach-Schnitker, uczennica prof. Breklego zabrała się do partycykul zdaniowych w języku niemieckim, poczynając od such „etw”. Podjęła

<sup>2</sup> Dzieje się tak dlatego, ponieważ różnice systemowe są tu mniej istotne niż „wewnętrzna” historyczna, socjologiczna itp.

<sup>3</sup> Referentka jest jednak lingwistką, zajmuje się m.in. analizą języka mówionego.

na nowo temat niewyczerpany, choć już dobrze zadowolony w germanistyce NRD, RFN jako przedmiot monografii o adwerbiach i partykułach, jako temat licznych artykułów, dyskusji i kontrowersji<sup>4</sup>. Odbyło się to bez ambicji kontrastywnych, za to z nachyleniem ku pragmatyce językoznawczej. Bardziej pragmatyzujące były dwa referaty skupione na materiale konkretnym i autentycznym, a pochodzącym z praktyki sądowej. Doktorzy: pani E. Dobnig-Jülch, panowie R. Jodlbauer i W. Wildgen zajęli się modnymi dziś przeszkodami lub, jak to nazywają na zachodzie, „barierami” w komunikacji międzyludzkiej. Pani Dobnig-Jülch ukazywała przepaść między językiem zawodowym prawnym a językiem ogólnym i uświadomiła funkcję adwokata jako tłumacza i interpretatora. Panowie Jodlbauer i Wildgen zanalizowali praktyki protokolowania rozmów schizofreników z prawnikiem. Problem sam w sobie bardzo skomplikowany (relacja tekstu protokołu do tekstu protokolowanego) rzykał tu niepotrzebnie dodatkowy wymiar: zakłóconą komunikację ze schizofrenikiem. Na moje zastrzeżenie, czy komplikacja ta jest metodologicznie słuszna, odpowiedziano, że materiały dotyczące jurysdykcji i schizofrenika są jedynymi dostępnymi dla językoznawcy zainteresowanego językiem konkretnych postępowań prawnych. Przepisy uniemożliwiają dotarcie na żywo do innych przykładów.

Ślawieci lingwiści z Uniwersytetu w Ratyzbonie wypełnili jedno popołudnie trzema analizami kontrastywnymi. Dwa referaty dotyczyły kompozytów. Dr E. Kaiser mówiła o strukturze i semantyce niemieckich i polskich kompozytów nominalnych. Dr G. Spieß zanalizował konfrontatywnie typ kompozytów niemieckich *Wenduhr* [N+H]<sub>2</sub> i polskich grup, które interpretował jako odpowiedniki owych kompozytów: *szep ścienny* [N+[N+Der] RelAdj]N. Trzeci dotyczył hipotaksy spójnikowej w języku polskim, rosyjskim i niemieckim. Prof. E. Wedel przeprowadził analizę w ujęciu diachronicznym. Duży materiał, duże doświadczenie i znajomość odpowiedniej literatury (zarówno tekstów, jak i opracowań językoznawczych) umożliwiły referentowi ciekawe obserwacje i wnioski, m.in. takie co do kierunku wpływów i tendencji rozwojowych. Wszystkie trzy referaty wzbudziły duże zainteresowanie i dyskusję.

Na brak dyskusji zresztą nie sposób narzekać. Np. po referacie prof. H. E. Breklego (z Ratyzbony) o starym modelu gramatycznym: Schmittbennera nauka o gramatyce z 1827 w nowej interpretacji, dotyczącym i historii językoznawstwa i ciągłości myślenia lingwistycznego doszło do rozważania spraw tak ogólnych, jak ta, czy humanistą wolno pytać o opłacalność tego trudu, czy językoznawcy wolno zaspokajać potrzeby estetyczne.

Językoznawca z Ratyzbony, dr P. Staudacher, który dyskusje na oba te tematy sprowokował niechęć, będąc zresztą w obu kwestiach odmiennego zdania niż większość dyskutantów, wygłosił sam dość udany i staranny referat o zdaniach wgiętych w niemieckim widzianych według recepty gramatyki formalnej zmarłego przedwziesięcie (w 1977 r.): R. Montagu's'ego<sup>5</sup>.

Trzeci wykład, który by nakazywał poświęcić temu spotkaniu szczególowszą opisanie, to organizacja. Na pograniczu ważnego tu względu i pośrednich (referenci i tematyka) kładę faki trojako wymowny. Oprócz ściśle naukowych referatów, dopuszczono do programu popołudniowe wystąpienie wybitnego tłumacza Karola Dedejusza, kierownika Instytutu Polskiego w Darmstadtzie. Wszystkie referaty były wprawdzie dostępne dla publiczności z sennątrą, ale wydaje się, że naprawdę wpłynęła ona wszystkimi ulicami, schodami, drzwiami szafkowego budynku tylko „na ten odczyt”. Cieszy to w społeczeństwie definiowanym jako zabsorbowane wyłącznie konsumpcją. Wśród słuchaczy siedział w pierwszym rzędzie zasłuchany „nadburmistrz” niasta.

<sup>4</sup> Por. np. R. Bartsch, Theo Vennemann, Dieter Hartmann, Renate Steinlich, Erwid Lang.

<sup>5</sup> Referent opierał się na pracy *The Proper Treatment of Quantification in Ordinary English*, (w:) R. H. Thompson (wyd.), *Formal Philosophy-Selected Papers of Montague*, Yale U.P. 1964, s. 24-28.



(Oberbürgermeister), pan Viehhacher. Każdy przyzna, że nie jest to widok zwykły. Dedećus przedstawił zgrabną kompozycję refleksji ilustrowanych tekstami Twaszkiewicza, Herberta, Rózewicza, Miłosa i Karola Wojtyły. Wszystkie teksty we własnym przekładzie. Tytuł referatu brzmiał: Polska jako model poetyki. Dla Niemców uczta duchowa, dla nas piękna satysfakcja.

Organizatorzy nie zaniedbali przedstawienia gościom uroków ziemi bawarskiej. Na jeden dzień obrady przesłano do pięknej Pasawy, miasta pielgrzymek, miasta nad trzema rzekami, w którym powstaje nowiutki uniwersytet. W drodze powrotnej robimy skok do klasztoru benedyktyńskiego, z tradycją sięgającą średniowiecza, z odpowiednio pyszną biblioteką, z mnichami, inkunabulami.

Organizatorzy symposium odpowiedzialni za poziom naukowy są uczonymi z młodego (powstał w 1967 r.) uniwersytetu Ratzbony: prof. prof. B. Gajdek, E. Wedel i dr H. Kneip. Ale organizatorzy całości tworzą listę instytucji. Wydała się godna przytoczenia: DAAD (Niemiecki Urząd Wymiany Akademickiej), Bawarskie Ministerstwo Oświaty i Kultury, Związek Przyjaciół Uniwersytetu w Ratzbonie, Niemieckie Towarzystwo: Osteuropakunde, lokalne odgałęzienie Osteuropa-institut w Ratzbonie, Uniwersytet w Ratzbonie, Uniwersytet w Pasawie, miasto Ratzbona, miasto Pasawa. Przytaczam tę listę, bo wydaje się interesującym przyczynkiem do wiedzy o skomplikowaniu i funkcjach współczesnego mecenatu nad nauką i sztuką. Kiedyś, właśnie w Pasawie, biskup Pasawy wstawił do ksiąg rachunkowych na dzień 12 listopada 1583 pozycję pięciu solidów za futro ofiarowane Walterowi von der Vogelweide. Jest to jedyny dokument zachowany (oczywiście poza tekstami poetyckimi) z życia największego niemieckiego poety średniowiecza. Dział funkcje mecenasa, przejmowane z biegiem lat w różnych społeczeństwach przez różne środowiska i instytucje, dziś związane z tymi funkcjami kosztą i wymagania mecenasa wyglądają oczywiście inaczej. Włącza się również do nich tom referatów symposium, który przygotowuje Uniwersytet w Ratzbonie.

Konferencja w Ratzbonie zasługuje na bardzo pozytywną ocenę. Podobną wymianę doświadczeń należałoby w przyszłości kontynuować.

Krzyszyna Pisarkowa

# S P R A W O Z D A N I A

## I KRAJOWA KONFERENCJA NT. „TERMINOLOGIA NAUKOWA, TECHNICZNA I ZAWODOWA”

WARSZAWA 6-8.VI.1978 r.

W dniach 5 i 6 czerwca 1978 r. odbyła się w Warszawie I Krajowa Konferencja nt. „Terminologia naukowa, techniczna i zawodowa” zorganizowana przez Komisję Terminologii afiliowaną przy Komitecie Naukownictwa PAN. Organizatorami konferencji byli: mgr inż. Bolesław Adamaki, I zastępca prezesa Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar; czł. rzeczn. PAN Jerzy Skowroński — przewodniczący powyższej Komisji; prof. dr Mieczysław Szymczak, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, przewodniczący Komitetu Językoznawstwa PAN; prof. dr Bohdan Walentynowicz, czł. Prezydium Komitetu Naukownictwa PAN, przewodniczący Polskiego Komitetu Terminologii Elektrycznej Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Protektorat nad konferencją objął Sekretarz Naukowy PAN, prof. dr Jan Kaczmarek.

Na konferencji wygłoszono 6 referatów ogólnych oraz kilka dotyczących poszczególnych dziedzin. Pozostałe referaty szczegółowe (w sumie było ich 19) zostały rozdane uczestnikom, wśród których byli pracownicy naukowci, inżynierowie, pracownicy administracji i gospodarki, pracownicy służb informacyjnych, wydawnictw i bibliotek.

W przemówieniach powitalnych przewodniczący Komitetu Naukownictwa PAN, dr Ignacy Malecki i Sekretarz Naukowy PAN, prof. dr Jan Kaczmarek podkreślili doniosłą rolę terminologii w życiu społecznym i przypomnieli chlubne tradycje nauki polskiej w dziedzinie normalizacji terminologii, zwracając jednocześnie uwagę na ciągle rosnące potrzeby w tej dziedzinie. Następnie zabrał głos Jerzy Skowroński, który uzasadniał konieczność uporządkowania i ujednoczenia całej terminologii naukowej i zawodowej — bezwzględny warunek porozumienia się przedstawicieli różnych dyscyplin. Prace terminologiczne w różnych dziedzinach, prowadzone niezależnie od siebie, choć potrzebne, nie wystarczą, i nie mogą zapobiec nasilającej się a szkodliwej w tej dziedzinie języka synonimii, czyli temu, że „to samo pojęcie, zjawisko, wielkość fizyczna, obiekt, desygnat mają rozmaite terminy zaletnis od dyscypliny, a czasem nawet zależnie od autora lub wydawcy”. W związku z tym konieczne jest utworzenie organu, który byłby kompetentny orękać ich autorzytatywnie w przypadku konieczności tworzenia nowych terminów, tłumaczenia terminów obcych i mógł rozstrzygać w sposób decydujący wątpliwości i spory na tym tle powstające. Organ taki powinien być powołany przez PAN, która z racji swego autorytetu i waszechstronności może być w dziedzinie terminologii dla wszystkich w kraju opiniodawcą, rozjemcą i ostateczną instancją. Celem obrad ma być właśnie opracowanie dalekosiędnego planu działalności terminologicznej.

Prof. dr M. Szymczak w referacie pt. „Rola i miejsce terminologii w języku ogólnonarodowym” scharakteryzował podstawowe funkcje języka oraz jego zasób leksykalny za szczególnym uwzględnieniem terminologii. Mimo przyznania słuszności metodologicznej koncepcji, że terminologia jest częścią leksykologii, tak jak terminy naukowe, techniczne i zawodowe są częścią słownictwa ogólnonarodowego (w przeciwieństwie do słownictwa środowiskowo-terytorialnego, któremu towarzyszy różnicowanie systemu gramatycznego) autor stwierdził, że ogromna liczba terminów (prawdopodobnie ponad milion) i konieczność udziału specjalistów z różnych

dziejzin w pracach nad terminologią przemawiają za wydzieleniem terminologii w odrębną dyscyplinę. Rola językoznawców byłaby tu nadal bardzo istotna, ponieważ środki językowe służące do tworzenia terminów naukowych i techniczno-zawodowych są takie same, jak środki służące do tworzenia nazw w języku ogólnonarodowym. Tworząc lub oceniając nowy termin, należy uwzględnić historię elementów, z których jest zbudowany, ich miejsce w systemie oraz funkcję. Dla zilustrowania niezbędności tych podstawowych postulatów metodologicznych autor pokazał m.in. jak pewne formanty tworzące dawniej nazwy wykonawców czynności od rzeczowników nie mogą być dziś używane do tworzenia nowych wyrazów o tym znaczeniu ze względu na prymarne dziś dla nich inne funkcje, często ekspresywne (por. młynarz : młynarz, ale dziś głównie karcierz, herbaciarz, szczęściarz, a więc nie koperkarz, pogłębiarkarz itp.).

Terminologia pozostaje w obrębie zainteresowań językoznawców także ze względu na jej bardzo duży wpływ na rozwój języka ogólnonarodowego — zarówno w zakresie semantyki, jak fonetyki i morfologii. Terminologia ma być częścią nauki o języku, czyli nauki o narzędziu myślenia i poznawania.

Mgr B. Adamski w referacie pt. „Terminologia a normalizacja” zwrócił uwagę na międzynarodowy aspekt badań terminologicznych. W skali światowej badania takie prowadzi Międzynarodowa Organizacja Normalizacyjna, dokładniej Komitet Techniczny ISO/TC 37 Terminologia. Pracą tego komitetu zainteresowane jest UNESCO, Europejska Komisja Gospodarcza ONZ i różne wyspecjalizowane agencje ONZ. Podstawową metodą systemowego i systematycznego gromadzenia i badania terminów są banki terminologiczne tworzone z zastosowaniem nowoczesnej techniki cyfrowej. Od 1972 bank terminów opracowywany jest w PKNiM, gdzie zagadnieniami terminologii zajmuje się Centralny Ośrodek Badawczy Normalizacji, a w nim Pracownia Terminologii i Języków Informacyjnych. Na zakończenie autor postulował opracowanie odpowiedniego modelu organizacyjnego dla dalszego rozwoju badań terminologicznych.

Prof. dr B. Walentynowicz zanalizował referaty szczegółowo zgłoszone na konferencji i stwierdził w swoim wystąpieniu („Prace terminologiczne w Polsce — problemy i propozycje organizacyjne”), że w żadnym z nich stan terminologii w danej dziedzinie nie jest oceniany jako zadowalający, w każdym natomiast postuluje się rozwinięcie intensywnej działalności terminologicznej. Różnice dotyczą głównie sposobu rozwiązywania trudnych kwestii terminologicznych. Przedstawiciele nauk społecznych i humanistycznych chcą najpierw sami wyjaśnić podstawowe problemy merytoryczno-pojęciowe, a potem ustalić terminologię. W dziedzinach o dłuższej tradycji i dobrze ukształtowanej aparaturze pojęciowej ważne jest właśnie nadawanie nazwy pojęciom, zwykle już dobrze sprecyzowanym i zdefiniowanym. Głównie przedstawiciele tych dziedzin postulują utworzenie centralnej instytucji, rozstrzygającej spory terminologiczne.

Podobnie jak B. Adamski, B. Walentynowicz podkreślił konieczność współdziałania organów terminologicznych polskich z różnymi organami terminologicznymi światowymi. W związku z tym należy nadrobić pewne opóźnienia w dziedzinie terminologii w stosunku do innych krajów. Nakłady finansowe konieczne do podjęcia i rozwijania działalności terminologicznej na skalę krajową są niewspółmierne male w stosunku do strat wynikających z zaniedbania tej działalności. Pierwszym krokiem byłoby tu zrealizowanie uchwały, o której piszemy niżej.

W dyskusji ogólnej, w której wzięły udział 33 osoby, przedstawiano różne modele centralnego organu terminologicznego, wszyscy uczestnicy byli jednak zgodni co do konieczności utworzenia takiego organu. Występowano ponadto z dodatkowymi propozycjami. I tak m.in. M. Beleraki postulował powołanie czasopisma terminologicznego, M. Leska stwierdziła, że terminologia powinna być jednym z wykładanych przedmiotów uniwersyteckich, jak to ma miejsce np. w Związku

Radzieckim. S. Czerni postulował, aby proponowana placówka badawcza podjęła również prace w dziedzinie teorii leksykografii, ponieważ słowniki specjalistyczne pełnią bardzo ważną rolę w przekazywaniu i przetwarzaniu informacji. J. Bied podkreślił znaczenie informatyki w budowaniu banków terminów i sugerował silniejsze zaakcentowanie sprawy tych banków w uchwale.

Wspominana już uchwała jest głównym owocem obrad konferencji. Uczestnicy zwracają się w niej do Sekretarza Naukowego PAN o podjęcie starań w celu realizacji następujących wniosków:

1) Powołanie przy Prezydium PAN Komitetu Terminologii PAN, który będzie sprawował ogólną pieczę nad rozwojem działalności terminologicznej w Polsce, a w szczególności będzie wytyczał jej kierunki oraz koordynował prace i badania w tym zakresie.

2) Powołanie przy Komitecie Terminologii PAN przez Prezesa Rady Ministrów na wniosek Sekretarza Naukowego PAN Głównej Komisji Terminologii, która będzie koordynować prace terminologiczne prowadzone w różnych instytucjach i zrzaszaniach, jak komitety naukowe PAN, instytuty naukowe, towarzystwa naukowe ogólne i specjalistyczne, stowarzyszenia naukowo-techniczne, oraz wydawać opinie w sprawach terminologii interdyscyplinarnej.

3) Przygotowanie projektu odpowiedniego aktu normatywnego (rozporządzenia Rady Ministrów), regulującego podstawy prawne, finansowe i organizacyjne działalności w dziedzinie terminologii naukowej, technicznej i zawodowej, szwaciska organizacji i funkcjonowania komputerowego banku terminów oraz zasad korzystania z tego banku.

4) Wprowadzenie do planu prac badań naukowych i postępu technicznego problemu badawczego międzyresortowego „Polska terminologia naukowa, techniczna i zawodowa”, którego koordynatorem byłby PAN.

5) Powołanie w PAN zakładu badawczego terminologii, który podejmie prace badawcze w dziedzinie teorii terminologii, ze szczególnym uwzględnieniem podstaw naukowych tworzenia terminów, ustalenia kryteriów oceny ich poprawności oraz zagadnień leksykografii, i zainicjuje programy kształcenia kadr. Pierwszoplanowym zadaniem zakładu będzie inwentaryzacja dotychczasowego dorobku naukowego oraz organizacyjnego polskiej terminologii. Przewidziane jest wydawanie publikacji, a także odpowiedniego czasopisma.

Tekst uchwały przyjętej jednogłośnie przez uczestników konferencji, został już przedstawiony władzom PAN.

Barbara Klebanowska

KONFERENCJA NA TEMAT:  
„POJĘCIE DERYWACJI W LINGWISTYCE”  
(LUBLIN 15—16.I.1976)

W dniach 15 i 16 stycznia 1976 r. została zorganizowana przez Zakład Języka Polskiego UMCS w Lublinie — w ramach prac nad językiem folkloru, prowadzonych pod kierunkiem Jerzego Bartmińskiego — konferencja naukowa na temat pojęcia derywacji w lingwistyce. Celem spotkania była odpowiedź na następujące pytania:

1) Na czym polega podobieństwo procesów derywacyjnych zachodzących na różnych poziomach struktury języka, a także swolności poszczególnych poziomów strukturalnych języka pod omawianym względem?

2) Jak wiążą się ze sobą poszczególne typy derywacji?

3) Który sposób rozumienia derywacji: generatywny (jako wywód struktur

bardziej konkretnych od bardziej abstrakcyjnych) czy transformacyjny (jako działanie na strukturach o tym samym stopniu konkretności (abstrakcyjności) jest bardziej efektywny w opisie języka? A dalej: jakie istnieją możliwości łącznego praktykowania obu tych sposobów rozumienia derywacji?

Referaty przygotowali pracownicy nauki z kilku ośrodków uniwersyteckich. Udział w spotkaniu wzięli także przebywający z wizytą w Lublinie przedstawiciele Uniwersytetu w Jassach (Rumunia), kierownik tamtejszej Katedry Języków Słowiańskich, prof. dr Arlon Vraclu.

Rumuński gość wygłosił referat pt. „Niektóre zagadnienia derywacji prefiksальной”. Omówił teoretyczne aspekty derywacji prefiksальной — rozumianej w sposób tradycyjny — na materiale języka rumuńskiego. Uwagę skupił przede wszystkim na koncepcji I. Jordana, który oprócz przedrostków pochodzących z przyimków i przysłówków wydzielił pseudoprefiksy, określając je jako „formalne elementy pochodzące z samodzielnych części mowy”, np. *filo-*, *fono-*, *moto-*, *radio-*. Z kolei referent przedstawił stratyfikację przedrostków rumuńskich z punktu widzenia ich etymologii i produktywności. Pokazał tu wpływ słowotwórstwa prefiksального języka łacińskiego i innych języków na system przedrostków w języku rumuńskim, w którym afiksy stały się produktywne tylko dzięki częstemu użyciu w różnego rodzaju kalkach i półkalkach.

Edmund Gussmann w referacie pt. „Derywacja w fonologii” analizując rozróżnienie samogłosek [i-y], status miękkich spółgłosek wargowych i samogłosek nosowych oraz palatalizację welarnych w języku polskim, przedstawił, w jaki sposób fonologia generatywna posługuje się pojęciem derywacji. W toku tych rozważań ustalił niektóre właściwości derywacji w fonologii generatywnej: segmenty fonetyczne wyprowadzane są z bardziej abstrakcyjnych segmentów fonologicznych. Czynnikiem determinującym postać danego segmentu są właściwości fonologiczne i morfologiczne otoczenia. Reguły dostrajające właściwości danego segmentu w zależności od otoczenia dokonują zmian cech dystyngtywnych, (np. reguła palatalizacji  $k \rightarrow k$   $\left[ \begin{array}{l} +\text{samogł} \\ -\text{tyln} \end{array} \right]$  zmienia wartości cechy [tyln] u zwartych welarnych).

Cechy fonologiczne nie muszą się pokrywać całkowicie z cechami fonetycznymi danego segmentu, (m.in. dotyczy to polskiej samogłoski [y]); wyprowadzanie jednych form z drugich przy pomocy reguł dopuszcza możliwość, iż pewne reguły będą niejako przekreślały czy anulowały działanie innych. Dokładnym dostosowaniem wartości fonologicznej do jakości fonetycznej zajmują się tzw. późne reguły, które — jako najbardziej powierzchowna część struktury języka — nie odgrywają poważniejszej roli w opisie fonologicznym. Przy takim podejściu strukturalistyczne metody analityczne, a zwłaszcza test komutacyjny i pary minimalne, nieuchronnie prowadzą do wypaczonego obrazu struktury języka w jego najbardziej istotnych aspektach.

Derywacja słowotwórcza, czyli zespół reguł określających stosunki fundacji (motywacji funkcjonalnej i formalnej) zachodzących między jednostkami słownikowymi — była tematem referatu Romana Łaskowskiego. Derywacja słowotwórcza — stwierdził referent — to zarówno opis reguł budowania (tworzenia) nowych leksemów (aspekt pasywny, relacyjny derywacji), jak i opis prawidłowości w budowie istniejących leksemów (aspekt kreatywny). Oba aspekty derywacji słowotwórczej są ze sobą nieodłącznie związane. Każda kreatywna reguła słowotwórcza nie tylko jest sposobem wzbogacenia zasobu leksykalnego języka, lecz jednocześnie opisuje wewnętrzną strukturę leksemów tworzonych na podstawie tej reguły. Tak np. przykład nieproduktywny typ słowotwórczy dewerbatywów na *-fuo* (*paľfuo*, *pieczyuo*) posłużył w nowszych czasach jako podstawa tworzenia nowych leksemów *tworzyuo*, *spoko*. Słowotwórcze reguły zarówno pasywne (nieproduktywne), jak

i kreatywne (produktywne) są zawsze regulami o charakterze lekcyjnym, uogólnionymi o typie funkcjonalnych i formalnych relacji istniejących między realnymi jednostkami danego systemu językowego. Kreatywny aspekt reguł słowotwórczych jest zawsze wtórny, pochodny w stosunku do ich aspektu pasywnego, czysto relacyjnego. Powiązanie reguł słowotwórczych i syntaktycznych referent pokazał na przykładzie uniwersalizacji — morfologicznej kondensacji terminu wielowyrzawowego w pojedynczy leksem derywowany, kiedy to derywat dziedziczy kategorialną charakterystykę gramatyczną głównego członu grupy syntaktycznej: biodrótki — spodnie biodrowe, Jagiellonka — Biblioteka Jagiellońska itp. Następnie referent wykazał konieczność rozróżnienia dwóch typów reguł słowotwórczych: 1) reguł derywacji określających charakter funkcjonalnych (semantycznych i syntaktycznych) relacji między motywowanym leksemem i motywującą strukturą oraz 2) reguł afiksacji, określających fonologiczną postać wykładników tej relacji. Zaproponował też przyjęcie za M. Aronoffem jeszcze jednego typu reguł: reguł adaptacyjnych, określających przekształcenia fonologicznej struktury składników ciągów morfologicznych generowanych przez reguły afiksacji.

Stanisław Grabias przedstawił referat pt. „Typy derywacji i składnikowa analiza funkcji formantów”. Pełny opis derywacji powinien uwzględnić co najmniej cztery aspekty zachodzenia procesu słowotwórczego: a) obraz przebiegu procesu ujmowany w takich kategoriach, jak np. derywacja postepowa, wsteczna, wymienna itp., b) strukturalistyczne reguły ograniczające łączliwość wyrazów podstawowych i formantów, c) funkcje formantów i d) ograniczenia semantyczne warunkujące powstawanie wyrazów określonych kategorii. Opisy słowotwórcze spotykane w naszej literaturze w zasadzie pomijają kwestię ograniczeń i kładą nacisk na charakterystykę przebiegu procesu oraz wskazują na funkcję elementów derywujących. Mimo tego typologia derywacji słowotwórczej ciągle jeszcze wydaje się niedostatecznie ścisła, a opisy znaczeniowe ujmują tylko niektóre funkcje formantów i ukazują je w oderwaniu od innych funkcji. Referat był próbą jeszcze jednego ujęcia derywacji z punktu widzenia jej przebiegu. Próba ta dokonana została z myślą o ostrej i w miarę wyczerpującej typologii tego procesu. Ponadto referent zaproponował model, w jaki można wpisać strukturalne, semantyczne i pragmatyczne funkcje właściwe przyrostkowym formantom rzeczownikowym. Obydwie propozycje — zarówno typologia derywacji, jak i semiotyczny model funkcji formantów — należy traktować jako bardzo ogólną syntezę wyników badań tych koncepcji słowotwórstwa synchronicznego, które wyrosły na gruncie klasycznego strukturalizmu.

„Derywacja frazeologiczna — najwyższy współcześnie stopień abstrakcji w poznaniu zasobu frazeologicznego języka” to temat referatu Andrzeja Marii Lewickiego. W opisie związków frazeologicznych (idiomów) można wyróżnić trzy stopnie abstrakcji. Pierwszy z nich wyznacza relacja między tekstowym użyciem związku frazeologicznego to zbiór tekstowych związków frazeologicznych, którego każdy element pozostaje z każdym elementem tego zbioru w relacjach regularnych i kategoryalnych właściwych danej klasie funkcjonalnej. Hasło w słownikach frazeologicznych jest w istocie hasłem paradygmatu. Drugi stopień abstrakcji wyznacza relacja synonimii między różnymi paradygmatami związków frazeologicznych. Jeśli dwa synonimiczne związki frazeologiczne mają taką samą wewnętrzną strukturę gramatyczną i taką samą dystrybucję gramatyczną, to proponuje się je nazwać wariantami. Trzecim stopniem abstrakcji jest derywacja. Obejmuje ona dwa typy relacji: derywację syntaktyczną i derywację semantyczną. O derywacji syntaktycznej mówi się wówczas, gdy dwa związki frazeologiczne mają to samo znaczenie, podobny skład morfemowy, ale różnią się funkcją syntaktyczną lub typem jednostki słownikowej (opozycja wyraz: grupa syntaktyczna : związek idiomatyczny). W zwią-

ku z tym różnią się one wewnętrzną strukturą syntaktyczną. Do derywacji syntaktycznej referent zaliczył następujące procesy: nominalizacji, adjektywizacji, adverbializacji, przekształcanie przyłów (będących zdaniem) w idiom czasownikowe (będące znakami fragmentarycznymi) i inne. O derywacji semantycznej mówi się wówczas, gdy dwa związki frazeologiczne mają różne znaczenia, ale znaczenie jednego z nich mieści się w znaczeniu drugiego lub dla obu można ustalić trzeci, którego znaczenie będzie się mieściło w każdym z idiomów zestawianych, natomiast w składzie leksykalnym obu zestawianych związków idiomatycznych występują istotne elementy tożsame. W relacji derywacji semantycznej pozostają np. związki frazeologiczne oznaczające określony proces i związki frazeologiczne oznaczające początek lub koniec tego procesu. Szerze wykorzystanie możliwości derywacyjnych prowadzi do rozpadu związku frazeologicznego i wyodrębnienia się jednego z elementów związków jako nośnika znaczenia całego związku. Zwiększa to polisemię wyrazów. Por. droga «kierunek» i «sposób realizacji celowych działań» wyodrębniony ze związków *torować drogę, zaprzędnąć drogę* itp. Takie elementy wzbogacają świat symboli, w jakim żyjemy, myślimy i porządkujemy rzeczywistość.

„Derywację semantyczną jako jedno ze źródeł polisemii wyrazowej” omówił Ryszard Tokarski. Autor referatu przyjął, że derywacja semantyczna jest to proces przekształcenia semantycznej struktury znaczenia wyjściowego wyrazu, w wyniku którego otrzymuje się znaczenie tej samej jednostki, przy czym znaczenia wyjściowe i pochodne mają przynajmniej jeden wspólny element. Celem referatu było, po sprowadzeniu polisemii do relacji typu *wyjściowe* — *pochodne* pokazanie wewnętrznych mechanizmów zmiany znaczenia za pomocą tzw. analizy składnikowej. Derywacja semantyczna będzie zatem zmianą doboru i/lub hierarchii semów w znaczeniu wyjściowym jednostki, w wyniku której otrzymuje się nową jakość — znaczenie pochodne, wykazujące podobieństwo i różnice względem znaczenia wyjściowego. Przedstawione analizy pozwoliły stwierdzić, że zmiana zachodzi jako konsekwencja: a) odjęcia semów, b) dodania semów, c) wymiany semów (ujęcie i równoczesne dodanie) i d) zmiany ich hierarchii. Dodanie semów — to zwiększenie znaczenia lub jego przesunięcie na tle metonimicznym. Odjęcie semów wiąże się z procesem uogólnienia znaczeń. Wymiana semów właściwa jest przede wszystkim zmianom metaforycznym, w których podobieństwo opiera się na semach systemowych, natomiast zmiana hierarchii wiąże się z przesunięciem danego semu z kategorii wirtualnych do systemowych.

Jerzy Bartmiński w referacie poświęconym „Derywacji tekstu i derywacji stylu” skupił uwagę najpierw na stosunku do siebie dwu tych kategorii językowych — tekstu i stylu — stwierdzając obligatoryzność nacechowania stylistycznego każdego tekstu językowego. W związku z tym zaproponował modyfikację schematu derywacji tekstu podanego przez T. van Dijkę w tym punkcie, gdzie autor książki „Some Aspects of Text Grammar” interpretuje komponent „kwalifikator tekstu” jako „modalność+typ wysłowienia”. Styl był przez referenta rozumiany jako konwencjonalna struktura znakowa komunikująca treści pragmatyczne dotyczące aktu komunikacji, punktu widzenia nadawcy, założonego obrazu świata, intencjonalności. Style języka można ustosunkować do siebie tak, jak wszelkie inne znaki językowe, tzn. ustalać relacje pochodności diachronicznej i synchronicznej, której właściwości sprzecywnał wcześniej w pracy „O derywacji stylistycznej. Gwara w funkcji języka artystycznego”, Lublin 1977. Konfrontacja ludowego stylu poetyckiego z gwara potoczną pozwoliła wyróżnić cztery następujące techniki derywacji stylistycznej: 1) wprowadzenie (dodanie) nowych elementów językowych nie znanych odmianie potocznej, np. obok wszystkich typów przydawek znanych językowi użytkowemu folklor używa jeszcze dodatkowo przydawki wyrażonej „skupieniem nierozserwalnym” rzeczownika z przymiotnikiem: *Marysia serca kamiennego, kalina — malina*

Drugi nurt problemów omawianych na konferencji stanowiły szkoły letnie. Andrzej Kaplaszewski mówiąc o „10-letnich doświadczeniach wakacyjnych kursów kultury i języka polskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim” przypomniał, jak rozwijała się ta forma studiów od lat siedemdziesiątych, przedstawił specyfikę kursów oraz motywacje ich uczestników decydujące o przyjeździe do Polski. O rozwoju i znaczeniu polskich szkół letnich świadczy zwiększenie liczby i zróżnicowania ich słuchaczy, czego przykładem może być przyjazd ponad 100 nauczycieli polonijnych z Wisconsin na własny koszt, jak również przyjazd (na tej samej zasadzie) profesorów amerykańskich w celu przygotowania zestawu materiałów informujących o Polsce współczesnej.

„Wiedza o Polsce współczesnej i kulturze polskiej w programach szkół letnich” była tematem referatu Haliny Nieć. Referentka stwierdziła, że program szkół letnich obejmuje trzy nurty: historię Polski od Piastów do czasów współczesnych z uwzględnieniem ruchów emigracyjnych, historię polskiej kultury i sztuki oraz obraz Polski współczesnej. Szczególną uwagę zwróciła autorka na konieczność takiego przygotowania poszczególnych programów, by realizowały one „Deklaracje o wychowaniu społeczeństw w pokoju”.

Niektóre „Problemy nauczania języka polskiego w szkołach letnich” przedstawił Janusz Wróbel i Władysław Miodunka. Autorzy scharakteryzowali ogólnie typy szkół letnich w świecie, ukazując na tym tle specyfikę polskich szkół. Następnie starali się odpowiedzieć na pytania, czego i jak uczy my oraz kto powinien uczyć języka polskiego w szkołach letnich. Programy nauczania języka winny, zdaniem autorów, stanowić celowo zorganizowaną całość, cechować się selekcją dotyczącą zarówno materiału językowego, gramatycznego, jak i nauczanych sprawności oraz koncentrować się na nauczaniu języka, a nie o języku. Istotne jest również, by materiał był funkcjonalny i mógł być wykorzystywany przez studentów w praktyce życia codziennego. Roczne kursy języka i kultury polskiej prowadzi głównie Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców UJ i dlatego omówienie tej formy kształcenia rozpoczęto od wystąpienia Władysława Miodunki na temat: „Kształcenie studentów polonijnych w Studium Języka Polskiego UJ”. Autor przedstawił organizację pracy Studium, zwracając uwagę na ostatnie sześć lat działalności Studium (wcześniej kształcono tam Wietnamczyków), metody nauczania oraz zaplecze techniczne. Mówiąc o konsekwencjach przeniesienia Studium z Instytutu Filologii Polskiej UJ do Instytutu Badań Polonijnych UJ, referent stwierdził, że miało ono symboliczne znaczenie, gdyż polegało na oddzieleniu nauczania języka polskiego jako obcego.

Analizując „Programu nauczania języka polskiego w kontekście przygotowania młodzieży polonijnej do studiów w Polsce” zajął się Józef Pyzik. Podkreślił on szczególnie to, że program przygotowuje do studiów i dlatego jego ogólna koncepcja opiera się na uzupełnieniu znajomości języka ogólnego, używanego w typowych sytuacjach komunikacji znajomością języka specjalistycznego, używanego w sytuacjach typowych dla procesu studiów (uczestnictwo w wykładach i ćwiczeniach, robienie notatek z lektur i wykładów, przygotowywanie referatów itp.). Dużo uwagi poświęcił autor nauczaniu słownictwa specjalistycznego (na przykładzie słownictwa medycznego).

Przygotowanie młodzieży polonijnej do studiów w Polsce nie jest jednym zadaniem Studium, w którym przebywają takie grupy studentów na rocznych studiach. Tę formę zajęć omówiła Kinga Kozak w referacie pt. „Semestralne i roczne programy kształcenia studentów polonijnych w UJ”. Roczne i półroczne studia zagraniczne są formą kształcenia typową dla zachodnich studiów wyższych, podczas gdy trudno je zmieścić w polskim, jednokierunkowym systemie studiów, który nie przewiduje rocznych, panoramicznych wykładów z historii Polski, dziejów literatury



polskiej, gramatyk porównawczych, socjologii itp. Opiekunowie tych studiów muszą więc pokonywać wiele trudności organizacyjnych i dlatego autorka postulowała po pierwsze uwzględnienie tej formy studiów w programach MNSWIT a po drugie — stworzenie centrum studiów o Polsce, jej języku i kulturze, którego działalność odpowiadałaby działalności Alliance Française czy Goethe-Institut.

Konferencja krakowska była — po raz drugi już — okazją do spotkania i wymiany doświadczeń między tymi, którzy zajmują się w naszym kraju organizacją różnych form studiów dla obcokrajowców. Kształcenie obcokrajowców jest problemem ważnym, któremu dużo uwagi poświęca wiele resortów, a także coraz bardziej rozwijające się placówki specjalistyczne: warszawskie Polonicum, krakowski Instytut Badań Polonijnych, Studium Języka Polskiego UE oraz szkoły letnie w UMCS, KUL, UMK, UBB, UAM.

Władysław Miodunka,  
Janusz Wróbel

Kontynuując przegląd zagadnień językowych, poruszonych w prasie w 1978 r., zajmiemy się teraz rekcją czasowników, gdyż budziła ona liczne wątpliwości wśród czytelników czasopism.

Czasowniki polskie łączą się z określonymi przypadkami; połączenia te z biegiem czasu mogą ulegać zmianom. Np. w XVI wieku rozumieć rządziło celownikiem. Wojewoda sandomierski, Jan Tęczyński, opowiadając się w roku 1548 za obradami sejmowymi w języku polskim, tak mówił: „bom się w Polsce urodził i w Polaszczem się chował, innemu językowi nie rozumiem, jeno polskiemu (...) innego pana nie chcę mieć, jeno który by mnie rozumiał, i ja jemu”<sup>1</sup>. Dziś czasownik ten występuje z biernikiem.

Obecnie daje się wyraźnie zaobserwować tendencję do szerzenia się związków syntaktycznych z biernikiem. „Jedną z znamienych cech współczesnej polszczyzny jest rugowanie tradycyjnych połączeń wyrazowych z dopełniaczem przez konstrukcje z biernikiem” — pisze J. Miódek w felietonie „Ekspansywny biernik”<sup>2</sup>. Znajduje to potwierdzenie w licznych pytaniach i uwagach kierowanych do redakcji różnych czasopism. Wśród czasowników, które wykazują skłonność do zmiany rekcji dopełniaczowej na biernikową, na pierwszy plan wysuwają się wyrazy: *używać* — „do tego celu *używamy* odpowiednią metodę” — zamiast: *odpowiedniej metody*; „od kilku lat *używam* zapalniczkę” — zamiast: *zapalniczki*.

„Czasowniki *użyć*, *używać* należą do klasy czasowników przyjmujących dopełnienie zwane cząstkowym. Charakter taki mają też (...) *użyć*, *użyć*, *pożywać*, *udzielać*, *udzielić*. Z cząstkowością dopełnienia wiąże się ich forma dopełniaczowa” — wyjaśnia DW w rubryce „Kłopoty z językiem”<sup>3</sup>.

*przestrzegać* — wyraz ten w połączeniu *przestrzegać przepisy* omawiany był na łamach kilku czasopism, zaniepokojonych pojawieniem się takiego lapsusa w tekście uroczystego ślubowania studenckiego: „ślubuję uroczysto, że będę ściśle *przestrzegać* przepisy, regulujące porządek studiów oraz zarządzenia szkoły i organów zwierzchnich”. Czasownik *przestrzegać* w znaczeniu «stosować się do czego, zachowywać co, honorować co» rządzi dopełniaczem, np. *przestrzegać zaleceń, norm, urzędzeń, ta-*

<sup>1</sup> W. Taszycki, „Obrońcy języka polskiego”, Wrocław 1963, s. XLVIII.

<sup>2</sup> „Słowo Polskie”, nr 40, 18/19.II.78.

<sup>3</sup> „Dziennik Polski”, nr 223, 30.IX-1.X.78.

jemnicy, a ten sam wyraz w znaczeniu «ostrzec, uprzedzić kogo o czym groźnym lub niebezpiecznym, udzielić przestrogi» — rządzi biernikiem, np. *Przestrzegaj tę kobietę przed groźącym jej niebezpieczeństwem, Przestrzegaj dziecko przed zabawą na jezdni* — pisze St. Bąba w felietonie „Przestrzegać przepisów”<sup>4</sup>.

*oszczędzać — Oszczędzać prąd, oszczędzać światło* — czytamy często na odpowiednich plakatach i wywieszkach w różnych instytucjach i dzień po dniu przyzwyczajamy się do tej błędnej konstrukcji, aż wreszcie przestaje nam się wydawać niewłaściwa.

Słusznie więc zwraca uwagę K. Kwaśniewska-Mityk, że niewiele pewnie osób orientuje się, iż forma ta jest niepoprawna. „Czasownik ten oznacza czynność obejmującą nie całość, lecz tylko część przedmiotu. Tradycyjnie wymagał po sobie tzw. dopełniacza częściowego, podobnie jak np. *wziąć wino (całe) — wziąć wina (trochę), dać chleb (cały) — dać chleba (trochę, część całości), kupić cukier, ale też kupić cukru (trochę)*.

Z biernikiem czasownika tego używano zawsze tylko wtedy, gdy znać on «nie niszczyć, szanować, ochraniać», np. *oszczędzać zdrowie, głos, wzrok*. W wypowiedziach tych akcja dotyczy całego przedmiotu”<sup>5</sup>.

Oprócz wymienionych wyżej wyrazów tendencję do występowania z biernikiem zaobserwować można także w czasownikach *bronić* („*samoćnie bronili ojczyznę*”), *szukać* („*szukałam portmonetkę*”), *dostarczać* („*dostarczali wzięniom chleb, ziemniaki, lekarstwa*”) i *zapomnieć*. Ten ostatni wyraz omawiany był w związku z piosenką „*Zapomniałam twoje oczy*”. Autor rubryki „*Język gętki*” Wł. L. broni tego sformułowania będącego „*swoistą figurą stylistyczną polegającą na kontrastie znaczeń zapamiętać — zapomnieć*”<sup>6</sup>. Wydaje się jednak, że dobra poezja może zaskakiwać nas formą bez konieczności łamania przepisów gramatycznych.

Następna seria wątpliwości dotyczy zasad użycia konstrukcji przyimkowych i bezprzyimkowych typu: *przemysłuć coś/przemysłować nad czymś; czekać na coś/oczekiwać czegoś*. O historii zmian w rekcji drugiej pary wyrazów pisze J. Miodek: „*W latach międzywojennych nastąpiło pierwsze zachwianie: oto wpływowi oczekiwac uległ czasownik czekać. W efekcie wydawnictwa poprawnościowe dopuszczały zarówno związek wyrazowy czekać na coś, jak i — powstały przez analogię czekać czegoś. Dziś obserwujemy utrwalanie się odwrotnego procesu. Oto pod wpływem czekać na coś szerzy się konstrukcja oczekiwac na coś — przede wszystkim w języku mówionym i tekstach dziennikarskich*”<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> „Tydzień. Magazyn ilustrowany”, nr 2, 8.I.78.

<sup>5</sup> Oszczędzać prądu, „Trybuna Odrzańska”, nr 47, 27.II.78.

<sup>6</sup> „Trybuna Robotnicza, Magazyn”, nr 46, 25-26.II.78.

<sup>7</sup> Czekać — oczekiwac, „Słowo Polskie”, nr 120, 28-29.V.77.

Wreszcie wymienne, w zależności od znaczenia czasownika, użycie konstrukcji z różnymi przyimkami: *porównywać coś z czymś/przyrównywać coś do czegoś; cieszyć się z czegoś/cieszyć się na coś*.

Odpowiadając na tę ostatnią wątpliwość, Benedykt pisze: „*Cieszymy się z czegoś, co było lub jest, cieszymy się na coś co będzie, jak u J. Iwaszkiewicza: „Podwieszorek, na który tak się cieszył, zmudził go”*”.

Omawiano też w prasie 1978 roku pewne utarte, a błędne zwroty: *otwierać z klucza (zamiast: kluczem), pisać z małej, z dużej z wielkiej litery (zamiast: małą, dużą, wielką literą), pisać na adres (zamiast: pod adresem), prosić panią (zamiast: prosić pani) — w formie grzecznościowej równej pod względem formalnym konstrukcjom prosić pana, prosić kolegi (prosić + dopełniacz) oraz często spotykane wyrażenie *szkoła imieniem (zamiast: szkoła imienia)*.*

Innym problemem, nie związanym już z omawianym tu dosyć obszernie zagadnieniem rekcji czasowników, jest rodzaj niektórych rzeczowników.

Niepewność dotycząca *pomarańczy (ta pomarańcza, ta pomarańcz czy ten pomarańcz)* dręczy Polaków już od 1935 roku, kiedy to na łamach pism językoznawczych pojawiło się pytanie dotyczące formy tego wyrazu<sup>1</sup>.

Forma *ta pomarańcz* jest, według W. Doroszewskiego, regionalizmem warszawskim, przybierającym przez analogię do rzeczowników męskich o podobnym zakończeniu rodzaj męski. Jest to forma niepoprawna, formą właściwą jest *ta pomarańcza*. „Wątpliwości w sprawie wyboru formy *ten rodzynek* czy *ta rodzyńska* mają również źródło w regionalnym zróżnicowaniu postaci tego wyrazu. W byłej Kongresówce mówiono: *ta rodzyńska*, w Galicji — *ten rodzynek*. Poradniki poprawnościowe zalecają męską formę *ten rodzynek* (w dopełniaczu liczby mnogiej: *rodzyneków*), dopuszczają natomiast żeńską formę *ta rodzyńska* (w dopełniaczu liczby mnogiej: *tych rodzynek*)”<sup>2</sup>.

Poza tymi klasycznymi już wątpliwościami pojawiły się nowe: *ta szparag//ten szparag; ta magiel//ten magiel; ten przerebel//ta przerebel; to album//ten album*. Oczywiście we wszystkich przytoczonych tu wypadkach poprawna jest forma druga.

I na koniec refleksja ogólna z artykułu F. Nieckuli pt. „Nie bójcie się językoznawców”<sup>3</sup>. Czytamy tam, iż „czytelnik z Wrocławia narzeka, że niektóre błędy językowe uparcie się powtarzają nawet w radiu, telewizji i prasie. W związku z tym wrocławianin proponuje, żeby językoznawcy rzecz przedyskutowali i „usankcjonowali choćby częściowo” naj-

<sup>1</sup> O, *Mowo ludzka!* „Filipinka”, nr 1, 1.1.78.

<sup>2</sup> *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 291, 24-26.XII.77.

<sup>3</sup> *tamże*

<sup>4</sup> „Wiadomości”, nr 2, 12.1.78.

częstsze uchybienia. „Gdyby do tego doszło” — pisze czytelnik — „zwiększyłaby się znakomicie poprawność językowa społeczeństwa”.

A to odpowiedź autora „Usług językowych”: „Pomyśl czytelnika, żeby podnosić kulturę językową, skreślając przepisy poprawnościowe, należy uznać za bardzo chytry. Podobnie można by namawiać księży, żeby sobie dali spokój z niektórymi przykazaniami dekalogu, a znakomicie się poprawi moralność wierzących. Na początek można by cichnąć szóste przykazanie.”

R.S.

## OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

### O nazwie brutal jako nazwie handlowej

W kilku poprzednich odcinkach Radiowego Poradnika Językowego mówiliśmy o wkładzie najwybitniejszego polskiego językoznawcy — Jana Baudouina de Courtenay w rozwój światowej myśli językoznawczej. Pragniemy teraz powrócić do głównego nurtu naszych zainteresowań, to znaczy do zagadnień z zakresu kultury i poprawności języka. Dzisiejszy odcinek poświęcimy nazwie *brutal* jako nazwie handlowej.

Od dłuższego czasu fabryka „Pollena-Miraculum” produkuje różnego rodzaju kosmetyki oznaczone znakiem towarowym *BRUTAL*. Znak ten jest zarejestrowany w Urzędzie Patentowym PRL. W 1978 roku jedna z firm amerykańskich mieszczących się w Nowym Jorku złożyła w Urzędzie Patentowym w Warszawie zastrzeżenia dotyczące tego znaku. Rzecznikowi patentowemu firmy amerykańskiej chodzi o to, że jego firma używa na oznaczenie wyrobów podobnego asortymentu nazwy *BRUT*, przy czym znak ten jest zarejestrowany w urzędzie patentowym w Stanach Zjednoczonych wcześniej niż znak towarowy *BRUTAL*. Według rzecznika patentowego firmy amerykańskiej oba te znaki wykazują wielkie podobieństwa zarówno pod względem graficznym, jak i znaczeniowym. Dlatego też firma amerykańska wnosi do Urzędu Patentowego PRL o wycofanie z obrotu towarowego wyrobów polskich oznaczonych znakiem towarowym *BRUTAL*. Ponadto nazwa *BRUTAL* według firmy amerykańskiej narusza przepisy artykułu 15. Ustawy z dnia 28 marca 1963 roku o znakach towarowych (DzU nr 14, poz. 73). Przyjrzyjmy się bliżej obu wysuniętym zastrzeżeniom.

Wyraz *BRUT* składa się z czterech liter (gdy rozpatrujemy go z punktu widzenia ortograficznego) oraz z czterech głosek (gdy rozpatrujemy go z punktu widzenia artykulacyjnego). Wyraz *BRUTAL* natomiast składa się odpowiednio z sześciu liter lub z sześciu głosek. Różni się on więc od wyrazu *BRUT* dwiema jednostkami językowymi. Z punktu widzenia teorii komunikacji językowej jest to bardzo duży stopień zróżnicowania zarówno wizualnego, jak i akustycznego. Tego rodzaju różnice są aż nadto wystarczające do sygnalizowania odrębności dwóch jednostek wyrazowych. Któż z nas ma wątpliwości co do odróżnienia takich nazw i ich desygnatów, jak:

rum — rumak  
paz — pasta  
doba — dobry  
bas — basen itd.1

Wyrazy wymienione na drugim miejscu różnią się od swoich członów opozycyjnych tylko tym, że mają dwie jednostki wizualno-akustyczne różne. Jest to różnica taka sama, jaka istnieje między wyrazami BRUT — BRUTAL.

Struktura każdego języka jest zjawiskiem niesłychanie ekonomicznym. Dla odróżnienia jednego wyrazu od drugiego wystarczy dodać lub zmienić jeden tylko, najmniejszy element wizualno-akustyczny, tzn. jedną literę lub jedną głoskę, przy czym sam ten element nie pełni funkcji znaczeniowej, ale jest stałym i nienaruszalnym składnikiem postaci wyrazu. Na tym właśnie polega najwspanialsza cecha języka: z kilkudziesięciu elementów głoskowych nie mających własnego znaczenia tworzymy nieograniczoną liczbę wyrazów mających znaczenie. W ten sposób powstaje wiele par opozycji wyrazowo-znaczeniowych różniących się tylko jedną głoską, a odnoszących się do różnych pojęć, np.

ręka — rękaw  
 bar — bark  
 but — buta «duma, pycha»  
 tara — taras  
 kara — karat  
 wyka — wykaz  
 kos — kosz itd.

W powyższych przykładach powstanie nowego wyrazu było związane z dostaniem jednej głoski lub jednej litery. Ale nowy wyraz może powstać przez zamianę jednej głoski lub jednej litery, np.:

woda — woda  
 kosa — kasa  
 pas — las  
 kark — karp  
 kot — kod  
 rzeka — rzepa.

Bardzo często zdarza się w języku tak, że dla odróżnienia dwóch wyrazów lub dwóch form wyrazowych wystarczy zmiana jednej cechy najmniejszej jednostki wizualno-akustycznej, czyli zmiana jednej cechy głoski lub litery, np.:

pan — pań (dopelniać liczby mnogiej od wyrazu pani)  
 kos — koś (tryb rozkazujący czasownika *kosić*)  
 szal — szal itd.

Widzimy więc, że w świetle teorii komunikacji językowej zastrzeżenia rzeczownika patentowego firmy amerykańskiej są całkowicie bezzasadne. Nazwy handlowe BRUT i BRUTAL różnią się od siebie dostatecznie dużo

i w żadnym kontekście językowym czy sytuacyjnym nie może dojść do ich utożsamienia.

Podobnie rzecz przedstawia się z powoływaniem się rzecznika patentowego firmy amerykańskiej na artykuł 15. wymienionej przez nas Ustawy z dnia 28 marca 1963 roku o znakach towarowych. W artykule tym mówi się jasno i wyraźnie o tym, że „(...) wyłączone są od rejestracji znaki sprzeczne z porządkiem społecznym, obowiązującym prawem lub dobrymi obyczajami”. Treści znaczeniowe nazwy BRUTAL nie są sprzeczne z żadnym z członów cytowanej wyżej Ustawy. Znak towarowy BRUTAL określający luksusowe wyroby kosmetyczne dla mężczyzn kieruje nasze skojarzenia przede wszystkim w stronę wytwornego mężczyzny mającego szczególnie powodzenie u kobiet. Nie są więc to treści sprzeczne z obowiązującym prawem lub dobrymi obyczajami. Producent wybierając powyższą nazwę słusznie zakładał, że według opinii publicznej jednym z ważnych warunków tego powodzenia jest używanie kosmetyków noszących wchodzącą tu w grę nazwę oraz że przekonanie takie wpłynie korzystnie na ich popyt na rynku. Nie widzę więc powodów ani językowych, ani społecznych do tego, by Fabryka Kosmetyków „Pollens-Miraculum” zaprzestała używania omawianego znaku towarowego. Zastrzeżenia firmy amerykańskiej są bezpodstawne i bez żadnych wątpliwości mogą być przez nas odrzucone.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć jeszcze jeden przykład dotyczący nazw handlowo-firmowych. W Warszawie dom handlowy prowadzący sprzedaż artykułów przeznaczonych dla dzieci nosi oficjalną nazwę SMYK. Chociaż nazwa ta jest synonimem dziecka niesforne, małego urwisa, budzi skojarzenia pozytywne, powiedziałbym nawet więcej — sympatyczne.

M.S.



## INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

## WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

## PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

rocznie zł 60.—

I półrocze zł 30.—

II półrocze zł 24.—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-13911 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery, można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Trauguttia Street, 00-067 Warszawa, Poland.

## SPIS TREŚCI ZA ROK 1980

### ARTYKUŁY

DANIĘLA ABRAMCZUK: Nazewnictwo związane z konstrukcją domu na Spiszu na przykładzie domu w Kacwinie i wsiach okolicznych	2	53
Andrzej BAŃKOWSKI: Epenteza w toponimii polskiej	4	173
ZYGMUNT BROCKI: Na bakier z etymologią i słownikami	8	428
JÓZEF BUBAK: Z problematyki kształtowania się nazwiska polskiego (na materiale z Sądecczyzny — XV-XVII w.)	9/10	469
DANUTA BUTTLER: Relacje semantyczne wyrazów polskich i czeskich o tożsamej strukturze słotwórczej	7	348
KRYSTYNA CHRUSCIŃSKA-WASZAKOWA: O znaczeniowo-słotwórczej klasie nazw obiektów (na materiale derywatów paradygmatycznych)	3	113
STANISŁAW GRABIAS: Ekspresywność w strukturze znaczeniowej wypowiedzi, wyrazów i formantów	9/10	476
EUGENIUSZ GRODZIŃSKI: Fałsz a błąd	3	124
TERESA HOŁÓWKA: Czy język wymyślił platonista?	2	66
MICHAŁ JAWORSKI: Zasługi Stanisława Szobera dla szkoły polskiej	4	160
EWA JĘDRZEJKO: O Słowniku syntaktyczno-generatywnym czasowników polskich	6	290
JÓZEF KOŚC: Uwagi o języku więźniów obozu koncentracyjnego na Majdanku	6	288
JANINA KWIEK-OSIOWSKA: O słownictwie urzędowo-zawodowym (na przykładzie języka nowosądeckiej księgi cechu szewskiego, rybarskiego i siodlarskiego z XVII w.)	5	217
ANDRZEJ LEWANDOWSKI: Nazwy artykułów handlowych we współczesnym języku polskim	7	356
WŁADYSŁAW LUBAŚ: Społeczne zadania językoznawstwa polonijnego	9/10	461
ALICJA NOWAKOWSKA: Język postaci dziecięcych w kilku powieściach Henryka Sienkiewicza	5	209
EWA PRECHITKO: Słotwórstwo języka polskiego w pracach Stanisława Szobera	4	166
MARIA RACHWAŁOWA: Pokrewieństwo leksykalne humanistycznych tekstów naukowych	1	5
STANISŁAW ROSPOND: Mówią nazwy	3	130
— 2. <i>Znin</i>	4	105
MARIA SCHABOWSKA: Stanisław Jodłowski (4.XII.1902—8.II.1979 r.)	7	337
EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ: <i>Wodery</i>	8	432
STANISŁAW SKORUPKA: Andrzej Sieczkowski jako sławista, polonista i popularyzator kultury języka	8	401
— Życie i działalność naukowa profesora Stanisława Szobera	4	153
GERALD STONE: Robert Auty (10.X.1914—18.VIII.1978 r.)	6	269
MARCIN PREYZNER: Co to jest fonetyka, a co fonologia?	6	271

132	3	z zagranicy
187	4	IRENA SZYPOWSKA: Instytut Kształcenia Nauczycieli dla Polonistów u uczniów niemieckich
368	7	LEON SIKORSKI: Polaryzacja polskiego systemu czasownikowego polskiego na kursach dla cudzoziemców polskiego pochodzenia
366	7	IRENA SARNOWSKA-GIEFING: Nazwy własne w nauczaniu języka
24	1	EWA PROCKO: "Wykłady z gramatyki polskiej" Elienna Decaux w Ratybonie (22-27.X.1979 r.)
		KRYSTYNA PISARKOWA: Sympozjum germanistyczno-polonistyczne
		dalak
191	4	JANUSZ PADALAK: zob. wyżej — Marek Kornaszewski, Janusz Pa-
364	7	ALICJA NAGÓRKO-KUFEL: Lektorat języka polskiego w Kilonii
312	6	Nauczania języka polskiego jako Obcego JAN LEWANDOWSKI: Powołanie Zespołu Naukowo-Dydaktycznego
514	8/10	klądzie nauczania języka polskiego obywateli NRD) w nauczaniu języka obcego na szczeblu zaawansowanym (na przy- MAREK KORNASZEWSKI, JANUSZ PADALAK: Rola frazeologizmów
441	8	słów włoskich organizowane przez Polonicum UW WOJCIECH JEKIEL: Kursy języka polskiego dla sławistów i poloni-
		obcym. Terminologia i problematyka
		WITOLD CIENKOWSKI: Błędy w języku odczytym a błędy w języku

## JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

435	8	słowa uczniów
258	5	ALOJZY ADAM ZDANUKIEWICZ: Kultura języka a sprawność umy- podstawowej
497	8/10	rytmicznych w nauczaniu gramatyki języka polskiego w szkole — Uwagi o możliwościach i celowości wykorzystania przepisów algo- rytmicznych dla potrzeb dydaktyki nauki o języku
		JÓZEF PORAYSKI-POMSTA: Problemy opracowania przepisów algo-

## JĘZYK POLSKI W SZKOLE

341	7	i dzisiejszej teorii kultury języka
45	2	— Zagadnienie twórczej zdolności językowej człowieka w dawnej
489	8/10	— Współczesna teoria kultury języka w Polsce i jej związki z tradycją
11	1	społecznej troski
		ALOJZY ADAM ZDANUKIEWICZ: Kultura języka jako przedmiot
410	8	kontrastywne LEON ZARĘBA: Polskie <i>aventure</i> i francuskie <i>aventure</i> . Studium
105	3	wodów JANUSZ WRÓBLEWSKI: O potrzebie badania nazw wykonawców za-
1	1	rzonych w języku polskim od nazw własnych
228	5	MIECZYŚLAW SZYMczAK: Własności znaczeniowe wyrazów utwo-
420	8	relacyjne i jakościowe MARIA SZUPRYCZYŃSKA: O podstawach podziału przymiotników na
		i mnogiej rosyjskich i polskich nazw owoców i jarzyn
		OLGA SZAPKINA: O osobliwościach użycia form liczby pojedynczej
		"Rozmyślań dominikańskich"
		ELŻBIETA STRYJNIAK: Sposoby wprowadzania przytoczeń w tekście

BOGDAN WALCZAK: Zadania lektorów języka polskiego w ośrodkach zagranicznych a metodyka nauczania języka polskiego jako języka obcego . . . . .	9/10	506
JANINA WÓJTOWICZ: Werner Koller — <i>Redensarten, Linguistische Aspekte, Vorkommensanalyse, Sprachspiel</i> , Tybinga 1977 . . . . .	6	313
HALINA ZGÓŁKOWA: Trudności w przyswajaniu struktur syntaktycznych z przyimkami w nauczaniu języka polskiego jako obcego . . . . .	2	74

## RECENZJE

ZBIGNIEW ADAMISZYN: <i>Teksty języka mówionego mieszkańców miast Górnego Śląska i Zagłębia</i> , pod red. Władysława Lubasia, t. I. Katowice 1978 . . . . .	8	448
PIOTR BĄK: Henryk Kurczab — <i>Nauczanie integrujące języka polskiego w szkole ogólnokształcącej</i> , Rzeszów 1979 . . . . .	3	145
KWIRYNA HANDKE: Zygmunt Brocki — <i>Michałki z kambuza. Historyjek z życia terminów i nazw morskich zbiorok piąty</i> , Gdańsk 1978 . . . . .	2	95
HANNA JADACKA: Adam Tadeusz Troskoleński — <i>O twórczości. Piśmiennictwo naukowo-techniczne</i> , Warszawa 1978 . . . . .	6	324
TERESA LASKOWSKA: Henryk Wróbel — <i>Składnia imiesłowów czynnych</i> , Katowice 1975 . . . . .	6	316
TADEUSZ MALEC: Witold Cienkowski — <i>Język dla wszystkich</i> , Warszawa 1978 . . . . .	4	201
WALDEMAR OLBERT: Eugeniusz Grodziński — <i>Wypowiedzi performatywne</i> , Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980 . . . . .	9/10	518
FELIKS PLUTA: H. Skoczylas Stawska: <i>Fonetyka w gwarach dawnej ziemi wieluńskiej</i> , Warszawa-Poznań 1977 . . . . .	3	139
JERZY PODRACKI: Jadwiga Twardzikowa — <i>Zdania rozwijające w polskim systemie opozycji hipotaktycznych</i> , Wrocław-Warszawa-Kraków 1975 . . . . .	3	140
— Stanisław Jodłowski — <i>Losy polskiej ortografii</i> , Warszawa 1979 . . . . .	4	196
JÓZEF PORAYSKI-POMSTA: Antoni Furdal — <i>Językoznawstwo otwarte</i> , Opole 1977 . . . . .	8	451
— Jan Tokarski — <i>Traktat o ortografii polskiej</i> , Warszawa 1978 . . . . .	4	198
— <i>Zeszyty Naukowe Nr 29 Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie, Prace Wydziału Humanistycznego nr 8</i> , Szczecin 1979 . . . . .	9/10	521
MARCIN PREYZNER: Bogusław Dunaj — <i>Zarys morfonologii współczesnej polszczyzny</i> , Kraków 1979 . . . . .	7	381
MARIANNA ROGOWSKA: Roman Laskowski — <i>Studia nad morfonologią współczesnego języka polskiego</i> , Ossolineum 1975 . . . . .	6	319
JÓZEF WIERZCHOWSKI: Renata Grzegorzczkowska, Jadwiga Puzynina — <i>Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime</i> , Warszawa 1979 . . . . .	7	373

## BIBLIOGRAFIA

KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA, WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: <i>Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1979</i> . . . . .	5	240
WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: zob. wyżej — Krystyna Długosz-Kurczabowa, Władysław Kupiszewski . . . . .		



029

264	5	M.S. — Jak brzmi forma przymiotnika od nazwy własnej Alaski?
205	4	— Jeszcze o wymianie samogłosek -a- w czasownikach częstotliwych
42	1	— O nazwie brutał jako nazwie handlowej
150	3	— O nowej tendencji w rozwoju czasowników częstotliwych w języku polskim
100	2	— O trąną nazwę na określenie domu letniskowego i weekendu
456	8	— Przymiotniki typu bezasadny, bezkolizyjny
332	6	— Słownik wymowy polskiej
395	7	— O polskim godle narodowym i polskich barwach narodowych
529	9/10	

### OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

42	1	R.S.
392	7	R.S.
525	9/10	R.S.

### CO PISZA O JĘZYKU?

81	2	JAN BASARA: Obrady Międzynarodowego Komitetu Sławistów (Wyszegrad 15-20.X.1979 r.)
28	1	Włodzimierz Gruszczyński BARBARA KLEBANOWSKA: I Krajowa Konferencja nt. "Terminologia naukowa, techniczna i zawodowa" (Warszawa, 5-6.VI.1978 r.)
135	3	GRAŻYNA MAJKOWSKA, WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI: Konferencja poświęcona kształtowaniu się normy języka polskiego w XXXV-lecie PRL (Poznań, 25-26.X.1979 r.)
30	1	URSZULA MAJER: Konferencja na temat — "Pojęcie derjwacji w lingwistyce" (Lublin, 15-16.I.1979 r.)
34	1	WŁADYSŁAW MIODUNKA, JANUSZ WRÓBEL: Kształcenie studentów polonistycznych w Polsce. Konferencja naukowa (Kraków, 21-22.VI.1979 r.)
90	2	HANNA PUSTOŁA-RYZKO: I Ogólnopolska Konferencja Onomastyczna (Szczecin, 28-29 września 1979 r.)
85	2	ZOFIA STAMIROWSKA: Konferencja naukowa na temat: 25 lat językoznawstwa polonistycznego w Polskiej Akademii Nauk (Kraków, 24.IX.1979 r.)
		JANUSZ WRÓBEL: zob. wyżej — Władysław Miodunka, Janusz Wróbel

### SPRAWOZDANIA